Ner 172. Kraków 30 Lipca — Wtorek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Sierpień . złr. 2
„ od 1 Sierpnia do 30 Września „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Sierpień . . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Sierpnia do końca Września „ 4 „ 50

Kraków 29 lipca.

Lubo Francya nie otrzymała Luxemburga, na który godziła, umiała jednak taką wyciągnąć korzyść z tej sprawy, że Luxemburg przestał być częścią Niemiec, i wojska pruskie musiały opuścić tę ważną twierdzę. Francya umiała w sprawie luxemburskiej grożąc wypowiedzeniem wojny, poruszyć inne mocarstwa przeciw Prusom i zmusić je do ustąpienia. Na coś podobnego zanosi się znowu z powodu Szlezwiku północnego. Gabinet paryski wysłał bowiem do Berlina notę żądającą wykonanania artykułu V traktatu prażskiego.

Jeżeli w kwestyi luxemburskiej wiele zależało Francyi na pozbyciu się Prusaków z sąsiedztwa w tym klinie strategiczną ważność mającym, to w kwestyi szlezwickiej mało jej na tem zależy, czy granice Prus rozciągają się o kilka mil bliżej albo dalej nad Bełtem. Cóż więc może powodować Francyę do poruszenia tej sprawy, którą Austrya pomija milczeniem, mając do tego największe prawo jako kontrahentka traktatu prażskiego, i skoro Rosya i Anglia tak blisko spowinowacone z dworami duńskim jak i pruskim, nie starają się zagodzić sporu na radzie familijnej?

Mniemamy, że gabinet tuileryjski szuka w kwestyi szlezwickiej punktu zahaczenia o traktaty zeszłoroczne. Zamierza on przestrzegać ścisłego ich wykonania, to jest nie pozwolić, aby na krok jeden Prusy dalej poszły, niż im te traktaty dozwalają. A poszły one dalej, bo nietylko niezwracają północnego Szlezwiku, lecz przyjmują do związku północno-niemieckiego zameńską część Hesyi, bo zawarły z państwami południowo-niemieckiemi traktaty czyniące je podwładnemi Prusom militarnie, handlowo i ekonomicznie, bo zamierzają zwołać ogólny parlament cłowy, któryby zjednoczył całe prawodawstwo a nietylko handlowe Niemiec w myśl interesów i dążeń pruskich. Temu chce teraz Francya przeciąć drogę. Zmiarkowała się dopiero teraz, jak dalece Prusy okolić ją usiłują, a może też zrozumiała to od razu, lecz nie odważyła się rozpoczynać o to sporu przed powrotem wojska z Mexyku, tudzież przed rozpoczęciem reorganizacyi swojej armii i poprawą jej uzbrojenia. Jak kwestyę luxemburską sprowadziła Francya do traktatu europejskiego w Londynie zawartego, tak prawdopodobnie zechce traktat prażski poddać pod rewizyę ogólnej konferencyi europejskiej, aby powstrzymać Prusy od przekraczania jego warunków.

Spostrzegł gabinet pruski tę dążność Francyi nie dziś dopiero, albowiem już od kilku tygodni organa jego otrzymały polecenie zaprzeczania, jakoby prowadzono układy o nabycie niektórych drobnych księstw niemieckich, a między innemi Waldeku, lubo wiadomo, iż władzca tronu w Arolsen radby się pozbyć korony, która mu nie wiele dziś czyni, gdyż znaczną część dochodów jego kraju pochłaniają koszta organizacyi militarnej pruskiej. Toż samo zamierzali pozbyć się za dobre pieniądze udzielności swojej książęta Schaumburscy i obu linij Reuss. Zanosiło się formalnie na mediatyzacyę drobniejszych książąt niemieckich w obrębie monarchii pruskiej. Naraz jednak powstrzymano się w Berlinie, i zaczęto się chełpić lojalnością w wykonaniu traktatów i wstrzemięźliwością od zaborów. Widocznie nie chciał gabinet pruski powiększać materyału do skarg Francyi, i przez to uniknąć pragnął rewizyi traktatatów zeszłorocznych.

Z tego powodu nota gabinetu paryskiego świeżo w Berlinie wręczona mimo nieobecności tak ministra pruskiego spraw zagranicznych jak i posła francuskiego, jest wypadkiem europejskiego znaczenia. Francya podkłada pierwszą minę pod Prusy i rozsadzić zamierza przygotowania poczynione do zjednoczenia całych Niemiec. Jeżeli rząd pruski zaprzeczy Francyi prawa do upominania się o zwrot Szlezwiku północnego Danii, czego Francya może najpilniej oczekuje, bo będzie mogła zapozwać Prusy przed konferencyę europejską i tam znaleść sposobność wzięcia pod rozbiór wszystkich pruskich traktatów naruszających traktat prażski; wtedy Prusy ograniczone zostaną w swoich dalszych planach; jeżeli zaś wejdą Prusy bezpośrednio w układy z Francyą, aby nie oddać kwestyi spornej pod sąd konferencyi europejskiej, wtedy przyznają Francyi prawo mieszania się w urządzenie nowych Niemiec północnych.

Byłoby zawcześnie dziś przesądzać, jaki obrót spór ten wziąść może, jest on bowiem dopiero w pierwszym zawiązku swoim; wszelako dla tego właśnie, że leży w nim zaród nieprzewidzianych kombinacyj — któż bowiem w obecnych czasach zdoła zapewnić, co jutro przyniesie — zdawało się nam rzeczą stosowną przedstawić położenie, jakiem ono jest w chwili nadejścia do Berlina noty paryskiej o Szlezwik północny. Nie chcieliśmy zaś położenia tego zaciemniać wnioskami dalej sięgającemi, do których nasuwałaby się sposobność ze względu na związki Rosyi z Prusami i na niepewny charakter polityki rządu włoskiego; gdyż idzie nam przedewszystkiem o odmalowanie aktualnego stanu tego drugiego już w tym roku sporu francusko-pruskiego.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 25 lipca

+ *W Dzienniku poznańskim* została poruszoną sprawa utworzenia stowarzyszenia ku krzewieniu oświaty ludowej, wolę przeto na podstawie już proponowanego tamże i ogółowego projektu i w naszej prowincyi rzucić myśl, która tak dalece jest obowiązkową. Pozwolę sobie więc przytoczyć z tego projektu główne punkta.

Artykuł pierwszy orzeka aby rozciągnąć działanie Towarzystwa w państwie pruskiem wszędzie, gdzie mówią po polsku; obchodzi nas przeto tylko pośrednio i daje nam pocieszającą otuchę, że jeśli z jednej strony kultura prusko-niemiecka podmuliła cały niemal stan średni, nietylko w Szląsku i Prusiech zachodnich, ale i w wielkiej części Poznańskiego; to znów regeneracyjna praca rozpocząć się może od ludu, w którego piersi przechowano pierwsze zarody polskości i że zabiegi ku podźwignieniu narodowości przestaną zwracać się jedynie w ramach politycznych tradycyj przedrozbiorowych i dążeń jedynie charakteru doraźnego — a w pracy cywilizacyjnej stąpią głębiej, nietroszcząc się o polityczną formę i nierozbijając się o niemożliwość, ratować będą ducha, chwytać ostatnie konające słowo polskie na ustach przygniecionego całą cywilizacyą niemiecką wieśniaka. Taką to pracą, takiemi zabiegami właśnie ten element germański nietylko nigdzie nie ulegał i nie ustępował, w jakichkolwiek znalazł się warunkach politycznych i na jakiejkolwiek ziemi, ale wszędzie zdobywał sobie grunt. Tylko powinszować wnioskodawcy możemy za takie postawienie kwestyi oświaty ludu; ratuje on ją w ten sposób od podejrzenia agitacyj politycznych, a wprowadza na drogę agitacyi plemiennej, której trudno zabronić.

Inną atoli to orzeczenie przybrać musi formę w Galicyi. Tutaj byłoby fałszywem i szkodliwem powiedzieć: wszędzie gdzie mówią po polsku; tu już niema kwestyj plemiennych i językowych, ale jest kwestya cywilizacyjna. W obydwóch połowach Galicyi zarówno polskiej jak ruskiej zarówno nagląca sprawa oświaty: w połowie ruskiej, niewłaściwem byłoby aby te zabiegi przybrały charakter agitacyi językowej, abyśmy podsuwali książki polskie wpierw zanim ich zażądają. Pod tym względem uchwała językowa sejmu, mająca unormować stosunki szkolne, powinna służyć za podstawę i tym zabiegom, które pomocnicze tylko miałyby rozwinąć działanie przy kierunku idącym ze szkółek i rady edukacyjnej.

Artykuł 2gi wspomnionego projektu mówi dalej: „Celem Towarzystwa jest:

a) Propagowanie czytelni niedzielnych, bibliotek ludowych miejskich i wiejskich, oraz bibliotek wspólnych dla wykształconych warstw społeczeństwa polskiego; zakładanie takowych, tam gdzie ich nie ma; wspieranie i zachęcanie istniejących lub zakładających się, już to wskazując książki najwłaściwsze, już pośrednicząc w ich nabyciu.

b) Dawanie zachęty autorom książek ludowych, tak przez konkursa jak nakłady itp.

c) Zakupywanie lub wydawanie książek za najpotrzebniejsze uznanych i obdzielanie takowemi darmo lub za pomierną cenę bibliotek ludowych jak i szkółek.

d) Śledzenie za ruchem umysłowym i postępem oświaty między ludem i ogłaszanie sprawozdań peryodycznych i uwag, jakie śledzenie to nastręczy".

Widzimy już po tem, o ile dzieło oświaty ludowej posunięte jest dalej w Poznańskiem niż u nas. Tam już tylko o biblioteczkach mowa, te zupełnie prawie u nas nieznane, nam na szkółkach jeszcze zbywa. Szkółki dotychczas jedynie przy kościołach parafialnych stawiane, nie wystarczają wcale ilością swoją na potrzebę ludu. Szkółka w każdej gminie staje się tu nieodzowną, zwłaszcza przy braku regulacyi gruntów i takiem rozrzuceniu chat włościańskich. Towarzystwo przeto pierwej, zamiast troszczyć się o biblioteki ludowe, powinnoby przystąpić do popierania gęstszego zakładania szkółek. Jeśli zbiorowe usiłowania Wydziału krajowego i Rady edukacyjnej powinny przypuścić szturm do tak szczelnie obwarowanego funduszu edukacyjnego, jako niezbędnej pomocy, to i nacisk Rad powiatowych i władz zarówno jak propaganda w gminie powinna przynaglać sameż gminy do prawem przepisanego udziału w ponoszeniu kosztów na szkółkę. Towarzystwu, obok propagandy w swojem kole, składek i poparcia, obok nacisku na gminę który powinien być jednak bardzo umiarkowany, aby nieodstręczać, przynależałby obowiązek przynaglania do uczęszczania do szkół istniejących. Wieleby jeszcze zawisło pod tym względem od udziału Rad powiatowych i stósownych zarządzeń. Instytucya pastuchów gromadzkich tak trudna do przeprowadzenia, przy takiem rozrzuceniu gromad i braku często wspólnych pastwisk, gdzieby się dała przeprowadzić, byłaby największą zdobyczą, nie tylko pod względem samego ułatwienia nauki dzieciom, na których od lat pacholęcych cięży funkcya paszenia bydła — ale także byłoby to wielką wygraną tak pod względem moralnym jak sanitarnym. Kto się przypatrywał często tym gromadom pastuszków opiewanych w sielankach zeszłowiecznej poezyi, przekonał się łatwo o przeciwnym rzeczywistym ich stanie. Jeśli z jednej strony zajęcie takie pilnowania i paszenia bydła zacząwszy od lat 5ciu a czasem i wcześniej, wycieńcza siły, wystawia często na niebezpieczeństwa i kalectwo, jeśli ciągłem uganianiem się wstrzymuje wzrost i rozwój dzieci, — to znów z drugiej strony zajęcie to, głównie te pierwsze młodości lata przepędzone z daleka od ludzi w tem pasterskiem życiu, jak to historya ludów pasterskich wykazuje, wcale niesposobnem jest do cywilizacyi; dziczeje niejako natura dziecka, odsuwa się od społeczności, a zbliża do zwierząt. Instytucya pasterzy gromadzkich zaradziłaby temu złemu, a ułatwiła dzieciom uczęszczanie do szkółek. Nie przesądzając, czy byłaby ona wszędzie tak możliwą, aby ją narzucić krajowi jako ogólną uchwałę, potrącamy jednak tę kwestyą, a zwłaszcza przypominamy ją przyszłym Radom powiatowym. Za nią jeszcze tak gorąco przemawia wzgląd na szkody z paszenia wyrządzane, jedno z najdrastyczniejszych zajść, jakie często stawiają dwór naprzeciw wieśniaków, jedna z najbardziej wdrożonych w obyczaj ludu napaść na cudzą własność. Przy wspólnem pastwisku i gromadzkim pastuchu, temu wielkiemu złemu, które zarówno gospodarskie jak i społeczne ma znaczenie, byłoby zaradzonem.

Pomimo, że u nas jeszcze przed sprawą bibliotek ludowych idzie sprawa szkółek tak niedostatecznych, przepisaliśmy w projekcie ustaw proponowanego Towarzystwa cały artykuł o tychże biblioteczkach. Szkoła sama nie kształci, jest to dopiero zbudowanie ogniska, na którem można następnie złożyć polana i wzniecić ogień. Trzeba te polana znieść i przygotować, trzeba bibliotek ludowych. Instytucya ta również, jak we wszystkich oświeconych narodach wielkie spełniła zadanie, tak i u nas jest ważną a zdaniem naszem, już przyszedł i na nią czas. Nieprzesadzimy i niepopełnimy plagiatu twierdząc, że w czasie, kiedy instytucya propinacyi zaczyna się chwiać w swych podstawach, staje się moralnym obowiązkiem w miejsce tego ogniska zepsucia, wznieść ognisko oświaty. Nienależę wcale do tych, co cudzą własnością łatwo rozporządzają, wiem nadto, że prawo propinacyjne stanowi ważną rubrykę całego bogactwa krajowego, wcale też nie chcę tutaj podnosić o jeden atak więcéj przeciwko temu prawu, którebym pragnął widzieć więcéj niż jest zagwarantowanem. Lecz zaprzeczyć tego niepodobna, że karczma tak moralnie jak ekonomicznie była zarodem złego, wypiastowała zarówno wszystkie zbrodnie ludu jak i nędzę kraju. Nieprzesądzam jaką drogą problemat prawa propinacyjnego będzie rozwiązany, pragnę tylko, aby karczma przestała być jedyną towarzyską instytucyą ludu; dobrze obmyślana instytucya czytelni ludowych, postawiona pod nadzorem czy to wójta, czy profesora, mogłaby przynajmniéj stanowić pewną przeciwwagę karczmy i stać się z czasem ogniskiem poważniejszych i moralniejszych gospodarzy.

Jak każda kwestya przeszłości, ta kwestya oświaty ludu w nieskończoność roztwiera jakieś nowe a dalekie perspektywy; poruszywszy ją raz, myśl się gubi w pośród tak różnorodnych jéj stron, że trudno powrócić do pierwotnego przedmiotu.

Otóż wracam do naszego Towarzystwa i do projektu umieszczonego w *Dzienniku Poznańskim*.

„Art. 3. Członkiem Towarzystwa może być każda osoba po polsku mówiąca przedstawiona przez 2ch członków *) płacąca składkę, a przeciw któréj nie objawi się dwie trzecie głosów dyrekcyi.

Art. 4. Członek Towarzystwa może być wykluczony, jeżli dwie trzecie głosów dyrekcyi to postanowi.

Art. 5. Składka roczna wynosi najmniéj 15 sgr. (dla Galicyi możnaby podnieść do złotego reńskiego). Maximum nie oznaczone. Każdy jednak członek winien deklarować (udział swój) z góry, najmniéj na lat trzy.

Art. 6. Interesami Towarzystwa zarządzać będzie dyrekcya złożona z prezesa, sekretarza, kasyera i czterech członków."

Tutaj następują przepisy atrybucyi dyrekcyi, które stosownie do warunków miejscowych możnaby ułożyć.

Art. 7. Dyrekcya wybieraną jest na lat 6. Połowa jednak członków ma się poddać po 3ch latach nowemu wyborowi.

Art. 8. Projektuje sposób wyboru dyrekcyi przez członków, a prezesa i sekretarza już przez samą dyrekcyą.

Art. 10. Każdy obywatel członek lub nie członek znosić się może bezpośrednio z sekretarzem Towarzystwa, każdy członek przystąpieniem do Towarzystwa bierze moralny obowiązek propagowania szkółek, czytelni i bibliotek. Oprócz tego dyrekcya zamianuje w powiatach korespondentów czasem kilku na powiat.

*) Dodałem: osoba ze względu, że zdaniem mojem kobiety od tego Towarzystwa nie powinny być wykluczone.

O PLENIU

(przez prof. *Nowickiego*).

(Patrz Nr 166.)

Kształt plenia i jego rozmiary. Największy pleń, który dotąd widziałem, liczył 56 cali długości przyczem atoli był zaledwie dwie linije szeroki i $1^1/_3$ linii wysoki czyli gruby, i tylko na przodzie okazywał 3—$3^1/_2$ linii szerokości, przy 2·4—2·6''' wysokości. Drugi mniejszy od tamtego był 40 cali długi; inne zaś stopniowo krótsze aż do sześciu cali. Pleń pełznący jest zazwyczaj szerszy i wyższy z przodu niż w części tylnej, która zwęża się powoli ku końcowi, utworzonemu zaledwo z kilku, czasem zaś nawet z pojedynczych gąsieniczek. Pomiędzy setkami pleniów dostrzegłem tylko jednego, który na przodzie liczył 7—8 linii szerokości, a 3—4 linij wysokości gdy tymczasem wszystkie inne nie dochodziły tych rozmiarów. Długość, niemniej objętość plenia zmienia się zresztą ciągle, w miarę jak pełznące gąsieniczki bądź skupiają się bądź wzdłuż wyciągają, do czego ich jakość drogi lub inne okoliczności pobudzać się zdają. Podania niektórych dostrzegaczy o pleniach od 12 do 60 łokci długich, a na cal grubych zdają się być przesadzone. Przynajmniej w Kopalinach nie okazywały dostrzeżone przeze mnie miliardy gąsieniczek żadnej skłonności do tworzenia tak olbrzymich pleniów. Będąc tam tego roku znieśliśmy nieprzeliczone mnóstwo gąsieniczek na jedno miejsce, które leśny okopał rowkiem. W nocy utworzyły one wielkiego plenia, który spełznąwszy do rowu zespolił się w obręcz, i tak w nim krążył, gdym o świcie zaszedł do lasu. Ciekawy na jego zachowanie się, gdy go ztamtąd wypuszczę, zrobiłem w brzegu rowku dogodną dróżynę ku lasowi, przerwałem w tém miejscu gąsieniczki, a zastawiwszy im drogę w rowie szyszką, zmusiłem je do wyjścia zeń. Po półtora godzinnym pochodzie oddaliły się przodowniczki na 28 cali od rowu, a cały pleń, którego większa część tylna nie wyszła była jeszcze z rowu, (czego z powodu odjazdu mego doczekać nie mogłem) przedłużył się na 104 cali, przy czém przód jego był 6—7, środkowa zaś część 10—12 linii szeroka, tył zaś zwężał się ku końcowi, który zaledwie objętość ołówka przedstawiał. W miejscu najgrubszem miał on tylko 3—4 linie wysokości, co także jest już wiele, gdy się zważy, że gąsieniczki będące pod spodem dźwigać muszą przez pewien czas mnóstwo gąsieniczek nad niemi pełznących. Kształty pleniów przedstawiają się rozmaicie. Plenie długie i grubsze podobne są bardzo do gadu, cieńsze do gałązki świerkowej z cetynek ogołoconej, krótkie wreszcie i szerokie przypominają nagiego pełznącego ślimaka.

Gąsieniczki pleniowe i ich pochody. Dorosłe prawie gąsieniczki dostrzeżone przezemnie w Kopalinach d. 16 lipca 1865 liczyły długości 7mm, grubości 1mm; tegoroczne zaś na dniu 7 lipca dopiero 4—5mm. Wrzucone do wyskoku przedłużają się. Gąsieniczki pleniowe nie mają nóg, tył kończysty, barwa ich popielata, główka czarna o dwu oczkach, powierzchnia szklista i lipka, a ciało tak przejrzyste, że obok innych narzędzi wewnętrznych wyraźnie przebija przewód pokarmowy ciemnej barwy, kiedy jest napełniony żywnością. Lipka ciecz na powierzchni ich ciała służy za środek spajający podczas wpólnego pochodu a tak silny iż koniec plenia można, niby patyczek, podnieść na chwilę do góry.

Nadewszystko osobliwym jest ich popęd do kupienia się tysiącami i milionami w jedną masę i wykonywania wspólnie swych podziwienia godnych pochodów. Również zadziwia ich zachowanie się przed i podczas pochodu, jakoteż za nadejściem pory spoczynku. Gromada gąsieniczek wydobywa się naraz z swego ukrycia w cetynkach i próchnicy (humus). Najpierw wyszłe gąsieniczki zbierają się bezzwłocznie, stają jedne obok drugich, i po nad drugiemi, zlepiają się razem lipkiemi powierzchniami ciała i tworzą początek posuwającego się naprzód plenia, który ciągle nowemi zastępami wydobywających się gąsieniczek zasilany coraz się więcej przedłuża i grubnieje, aż się zupełnie sformuje. Pochód jego jest wynikiem tylu postępowych i niezależnych od siebie ruchów, z ilu gąsieniczek on jest złożony. Każda bowiem z nich, ślizgając się po towarzyszkach sobie najbliższych, wypręża co chwila przód ciała, pociąga tył za nim, pomyka każdym razem nieco naprzód, a wyprzedzając tym sposobem jedna drugą powodują, że cały pleń zwolna się posuwa. Podczas pochodu zmieniają gąsieniczki położenie swoje, górne cisną się ku środkowi, te znowu na wierzch i boki; tak samo i spodnie. Tym ostatnim przypadło trudne zadanie chwilowego dźwigania na sobie wszystkich gąsieniczek nad niemi pełznących, co także jest przyczyną, że pleń nie może dojść znaczniejszej grubości. Wszystkie gąsieniczki mają podczas pochodu główki naprzód zwrócone i w ciągłym ruchu. Niektóre z górnych wiją się przodem ciała jakby szukały czegoś i macają na wszystkie strony, podobnie do ślimaka, gdy różki wystawia; inne znów zatrzymują się z osobna na chwilkę i dają się unosić reszcie. Każdorazowe przodowniczki posuwają się żwawo na przód a jeśli się choć trochę przy rozpoznawaniu drogi zatrzymają, wyprzedzone zostają zaraz przez inne gąsieniczki wysuwające się z masy, na czem porządek pochodu w niczem zgoła nie cierpi. Tym sposobem jakby za powszechnem porozumieniem się gąsieniczek, pleń niezmordowanie pełza naprzód, aż nadejdzie dlań pora spoczynku. Patrząc na ruch postępowy gąsieniczek, wierzch plenia zajmujących, wydają się one jak woda płynąca zwolna i spokojnie; dolne warstwy gąsieniczek wolniej pomykają naprzód, i wydaje się prawie, jak gdyby pochód plenia odbywał się skutkiem obrotowego ruchu postępowego.

Pleń pełznący może być prosty lub wygięty. Czasem, zwłaszcza gdy natrafi na zaporę w drodze, np. na mech lub sterczącą gałązkę, lub też bez przyczyny rozdziela się z przodu widełkowato, poczem obadwa ramiona obchodząc w lewo i prawo zaporę i przepuszczając ją pomiędzy sobą przez całą długość plenia, schodzą się napowrót, lub też rozchodzą się tworząc dwa oddzielne plenie.

Gdy trafią przodowniczki na gałązkę leżącą lub korzeń z ziemi wystający, przechodzą czasem wierzchnie ich warstwy górą, gdy dolne popod zaporę przemykają, poczem obie te części znowu się łączą; a cokolwiek każdorazowe przodowniczki przedsięwezmą, spoczną lub pełzną tędy lub owędy, pleń cały naśladuje toż samo. Zdarzy się, że pleń wydzieli ze siebie kilka ramion tworząc kształt rosochów jelenich. Zapory strome i trudniejsze do przebycia, pleń omija. Z podziwieniem jednak przypatrywałem się, jak pleń nadszedł nad dołek, w poprzek którego gałązka leżała. Mniemałem, że przodowniczki ominą tę przeszkodę, lecz nie. Wstąpiły one w dołek, zatrzymując się tam; tak samo czyniły nadciągające tylne gąsieniczki, aż wreszcie zapełniły dołek i utworzyły niejako pomost, po którym tylne przeszły zastępy. Dopiero gdy część plenia dostała się na drugą stronę, wzięły i one udział w pochodzie. Tym sposobem przebył wreszcie cały pleń zawadę, przyczem uważałem, że przez gałązkę sunął się szerszą smugą niż z przodu i tyłu, a części jego przed i za gałązką wisiały w powietrzu, nie rozrywając bynajmniej całości. Podobny widok przedstawiały gąsieniczki pleniowe w domu trzymane. Inny pleń pełzł drogą gałązkami gęsto zasłaną, przez które mozolnie się przesuwał. Ilekroć przytem jego przewodniczki wolniej się posuwały naprzód albo też całkiem ustawały, czyniły to samo i tylne zastępy, pospieszając znowu, skoro zmiarkowały, iż przód sunął się dalej. Zdybią się w drodze dwa plenie z sobą, natenczas łączą się z sobą w jeden mniej więcej dłuższy lub grubszy pleń, według tego jak się zetknęły. Gdym dmuchnął na nie albo puścił dym z cygara, gąsieniczki tem zrażone równocześnie główki cofnęły zachowując się przez chwilę spokojnie, zanim dalej iść poczęły, a gdym to kilkakrotnie powtórzył, schowały się w cetynki; tak samo czyniły gąsieniczki za dotknięciem ich palcem lub gałązką, które rozerwawszy się w nieładzie mrówiły się i szukały w ziemi schronienia, jedynego dla nich ratunku przed zagrażającem niebezpieczeństwem. Oprócz wspomnionych szczegółów zachowania się gąsieniczek pleniowych, mnóstwo jeszcze innych spostrzegać się daje, które tu pominąć muszę.

Po trawnikach nie widziałem żadnego plenia pełznącego, lecz wszystkie w miejscach leśnych suchemi cetynkami zasianych. W Kopalinach przechodziło kilka pleniów drogę w poprzek z jednej strony lasu na drugą, w czem im rów z obu stron drogi wcale nie przeszkodził. Miejsce, którędy przepełzł pleń, oglądałem przez lupę, nie dostrzegłem wszakże na niem srebrzysto-szarej smugi, jak po ślimaku, którą miał widzieć Buchenröder, ani też śladu niby długiej linii, o jakiej wspomina Pontoppidan, jeno czasem malutkie grudki ziemi, które przylgnąwszy do lipkich gąsieniczek, zwilżone, następnie odtrącone zostały na drodze, a pomiędzy któremi także łajno gąsieniczek znaleść się mogło. Od jakości drogi niemniej żywszego lub leniwszego stanu gąsieniczek, a może i od innych okoliczności, zależyć się zdaje szybkość ich pochodu, na co także zwróciłem moję uwagę. Przodowniczki wspomnionego powyżej plenia, który 56 cali długości liczył, pełzając po gładkim gliniastym dnie rowu, uszły w 5 minutach 2 cale drogi, ostatnie zaś w tymże samym czasie tylko $1^3/_4$ cala. Inny pleń pełznąc z rowu do góry po drodze nierównej i mchem porosłej, uszedł w 7 minutach dwa cale. Z dwu pleniów w lesie po gładkiem iglu pełznących, uszedł przód jednego w 5 minutach również 2 cale, gdy tył cal jeden zaledwo. Inaczej rzecz się miała z drugim pleniem, gdzie tył szybciej się posuwał niż przód, co się zdarza, gdy przodowniczki wstrzymają się, tylne zaś gąsieniczki tymczasem postępują naprzód. Przodowniczki plenia sztucznego, o którym namieniłem powyżej, odeszły od rowu 28 cali w 90 minutach, gdy tymczasem koniec jego w tymże czasie tylko 5 cali drogi zrobił, albowiem gąsieniczki skupione w szerokości 12 linii przed wyjściem z rowu zwolna porządkowały się w smugę 6 linii szeroką. Pleń ten był w nieustannym ruchu od godziny trzeciej z rana, kiedym doń przyszedł, do godziny dwunastej, kiedym go opuścił odjeżdżając, a pełzał on w rowie pewnie już zkilka godzin przed mojem przybyciem do boru. Gąsieniczki pleniowe, którem zabrał z sobą do domu w korobce z kory świerkowej, a w domu dałem wraz z cetynkami i pruchnicą leśną do pudełka, utworzyły wnet plenia w kształcie obręczy i pełzały od godziny czwartej po południu dnia 8go lipca do godziny drugiej po południu dnia następnego, poczem schowały się w ziemię zostając w niej aż prawie do godziny dwunastej dnia 11go lipca. W następnych dniach pełzły one zwykle od późnego wieczora aż do 10 lub 11 godziny z rana.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).)

Art. 11. Obowiązki korespondenta będą następujące:

a) Być w swoim powiecie czy okręgu reprezentantem dyrekcyi i pośrednikiem między nią a interesantami, zyskiwać nowych członków dla Towarzystwa, zachęcać do tworzenia szkółek, bibliotek i czytelni; udzielać założycielom wskazówek, jakie dyrekcya udzieli, ułatwiać sprowadzanie książek.

b) W półrocznych lub częstszych sprawozdaniach zawiadamiać dyrekcyą o postępkach pracy nad oświatą ludową i udzielać jéj wszelkich spostrzeżeń, do tego się przedmiotu odnoszących, jak np.: Wiadomości o nowo zakładających się biblioteczkach lub czytelniach, gdzieby nowe zakładać można i należało, statystyka prenumeratorów pism ludowych, spostrzeżenia, doniesienia wiele z powiatu dzieci uczęszcza do wyższych szkół, co do profesorów itp.

Dodam jeszcze do tego projektu z powodu rozległości naszego kraju i uczestnictwa kobiet w takowem, że kobiety nie mogą być wybieranemi do składu dyrekcyi, mogą jednakowoż być korespondentami.

Powtórzyłem projekt z *Dziennika poznańskiego*, bo wydawało mi się korzystnem, rzecz streszczoną w paragrafy raczéj, niż samą teoryą przedstawić.

Lwów 26 lipca.

(*M. J.*) Do Rady szkolnej wybrano ze strony Wydziału krajowego, Dra Małeckiego i posła krajowego p. Zygmunta Sawczyńskiego, a wybór ten publiczność z wielkiem zadowoleniem do wiadomości przyjęła. Pozostaje zatem dokonać wyborów ze strony Rządu, konsystorzów i Rad miejskich Lwowa i Krakowa. Pomijając wszelkie względy uboczne, radzibyśmy ażeby te Władze uwzględniły objawione zdanie światłej publiczności i dokonały mianowania w sposób dla sprawy najbardziej korzystny. Na posadę radcy rządowego oznaczono posła krajowego Dra Czerkawskiego, teraźniejszego radcę szkolnego w Gradcu, męża wedle jego zasług wysokich wielce cenionego i w tym fachu bardzo uzdolnionego, jako kandydatów zaś konsystoryalnych uważają tu kanoników Dra Soleckiego i Dra Stupnickiego, jako osoby na polu fachowo naukowem wykształceniem celujące, a do żadnych politycznych koteryj nienależące.

Towarzystwo ogrodnicze doczekało się przecie rozpoczęcia swych czynności. W ubiegłym tygodniu oddała Rada gminna Zarządowi Towarzystwa ogród miejski w dwudziestoletnią dzierżawę, a dyrektor zakładu p Konstanty Pietruski, przybywszy do Lwowa objął nadaną mu przez walne zgromadzenie posadę i rozpoczął już swoją funkcyę. — Ajenci prowincyonalni tegoż towarzystwa nadsyłają także po części wypełnione listy subskrybcyjne, i tak dzieło to, dla kraju bardzo pożyteczne, będzie w krótce pożądanym skutkiem uwieńczone, jeżeli szanowni obywatele wiejscy do wsparcia onegoż się przyczynią.

Wiedeń 27 lipca.

α. Nie podlega już żadnéj wątpliwości, że rząd przekonanym jest, iż z takimi ludźmi, jak deputowani niemieckiego stronnictwa w Izbie, nie podobna uorganizować monarchii na trwałych posadach. Tacy ludzie jak Herbst, Kaiserfeld, Kuranda, itd. byliby na swojém miejscu w Prusiech, albo w każdym innym wyłącznie niemieckim kraju, gdzie tylko kwestye wewnętrznych swobód i miara ich wpływu na urządzenie społeczne i administracyjne stanowią o praktyczności ludzi publicznych. Ale tu już czasy Szmerlinga przeminęły, a z niemi przestarzały się pojęcia przywiązane do pewnych form konstytucyonalizmu, na model uniwersalny kopiowanych. Konstytucya lutowa była próbką takiéj kopii. Bar. Beust tak rzeczy nie poprowadzi, jakby szło nie o Austryę, lecz o stronnictwa w niej, o to, które z tych stronnictw ma władać; ależ obok tego powinien widzieć, że po odłączeniu sprawy węgierskiej od austryackiej, co już na pół dokonanem zostało, trzeba tę część Austryi inaczej organizować, niż podług wzoru centralistyczno-konstytucyjnego, żeby europejskich liberałów zaspokoić. Trzeba zaspokoić bowiem ludy, a te nie chcą słyszeć o centralizacyi, i jeżeli ulegają, to bierność ich nie da siły państwu. W dzisiejszej Izbie deputowanych nie znajdzie się może żywiołów zdolnych do zrozumienia tego zadania, bo parlamentaryzmem tak przesiąkli wszyscy, że widzą w nim jedyny sposób rządzenia.

Żytomierz 16 lipca.

Wołyński cywilny gubernator otrzymał raport policyi z Radziwiłowa, że straż pograniczna w d. 12m czerwca zatrzymała przechodzącego granicę człowieka nazwiskiem Iwan Jakowlew Hałuszka, który zeznał: „że jest rodem ze wsi Diedinowa *), Złoczowskiego obwodu, był nauczycielem szkółki wiejskiej we wsi Kudynowcach do 1862 r., później przeniesiony na takiegoż nauczyciela do wsi Uniowa należącej do dóbr metropolity lwowskiego; po rocznym tam pobycie, przeniesionym został do wsi Zadworza, gdzie zostawał przez półtrzecia roku. Znany z charakteru i usposobień swoich od lwowskich kryłoszan i księdza ze wsi Jachłorowa należącej do dóbr metropolitalnych, pomagał im do agitacyi przeciw polskiemu stronnictwu w Sejmie, przeszkadzał do obrania posła Polaka z obwodu Złoczowskiego i dokazał tego, że wybrano Rusina księdza Naumowicza; kiedy zaś duchowieństwo rozesłało nakaz zbierania składek na kanonizacyę błogosławionego Józafata Kuncewicza, on ze stronnictwem sprzyjającem Moskwie oparł się temu, nieuznając go świętym według opisu żywota jego przysłanego z Petersburga, jakowy stronnictwo to starało się rozpowszechniać między Rusinami w Galicyi. Za to wszystko prześladowany od stronnictwa polskiego, jako i inni nauczyciele szkółek wiejskich, którzy się sprzeciwiali zaprowadzeniu w nich języka polskiego, unikając gorszych konsekwencyj, jakieby go spotkać mogły, umyślił oddać się w opiekę rządu moskiewskiego, i w tym celu, gdy mu odmówiono paszportu, o który prosił, przeszedł tajemnie granicę. Błaga przy tem, aby go ztąd nie wydano Austryi jako zbiega, obiecując wiernie służyć carowi, tak jak tej wierności już dał dowody należąc czynnie do agitacyi moskiewskiej w Galicyi“. Gubernator zażądał z Kijowa od Bezaka instrukcyi, a ten odniósł się aż do ministra z zapytaniem, jak ma w tym razie postąpić. Tym czasem rozkazano policyi radziwiłowskiej, aby zatrzymała wspomnionego Hałuszkę aż do czasu otrzymania o nim szczególnego rozporządzenia ministra.

Podając prawie dosłownie zeznanie Hałuszki, wnosić możemy, jak głębokie zapuściła korzenie propaganda moskiewska w Galicyi; a to nasze przekonanie wspiera jeszcze wiadomość podana w moskiewskich dziennikach, że Rusini galicyjscy są już w otwartym buncie przeciw rządowi austryackiemu, jakoby dozwalającemu zdaniem ich, przewagi żywiołu polskiego nad Rusinami w Galicyi; jako też, że Rusini galicyjscy przesłali na ręce kijowskiego jenerał-gubernatora Bezaka prośbę do Cara, aby im udzielił swojej wielmożnej opieki, której się polecają z najuniżeńszem oświadczeniem swojej dla niego wierności.

Biskup Żytomierski ksiądz Borowski wyjeżdża do Kamieńca dla objęcia zarządu dyecezyi Podolskiej. Dawnemu zaś biskupowi kamienieckiemu księdzu Fiałkowskiemu kazano z Kijowa udać się na mieszkanie do Symferopolu w Krymie, gdzie ma pobierać rocznej płacy 5000 rs.; w razie zaś gdyby chciał udać się za granicę, płaca mu cofniętą zostanie.

Wyszedł nowy zakaz ministra przyjmowania młodzieży do seminaryum katolickiego; obecnie zostaje w seminaryum żytomierskiem, jedynem na dwie tak rozległe dyecezye, tylko 19tu kleryków, i z tych żadnego nie może biskup wyświęcać na kapłana bez zezwolenia gubernatora, ani żadnego księdza mianować proboszczem parafialnym bez takiego pozwolenia.

*) Może Dziedziłów, bo Diedinowa nie masz wcale w Galicyi. *Red. Cz.*

Paryż 25 lipca.

Berezowski który od kilku dni jest trzymany w więzieniu de la Roquette, gdzie osadzeni bywają skazańcy, będzie powieziony wkrótce do Tulonu. Tam dopiero zdecydują się, czy będzie posłany do Kajeny albo na wyspę Nowej Kaledonii, lub też osadzony w jakim innym zakładzie. Nie ustaje polemika między dziennikarzami francuskiemi a rosyjskiemi, o wyrok na Berezowskiego wydany przez przysięgłych. *Patrie* napisała: gniew dzienników rosyjskich jest zaszczytny dla Francyi; coby powiedziano w Europie, gdyby były w stanie pochwalić wyrok przysięgłych? *Gazette des Tribunaux* dała opis końca procesu p. Czyczeryna z upadłością dziennika *Nation*. Odwołanie się z urzędu prokuratora od wyroku trybunału, wywołało protestacyą obrońcy, gdyż w tej sprawie porządek publiczny nie był wcale wystawiony na niebezpieczeństwo. Obrońca zarzucił prokuratorowi niestosowne mieszanie się do procesu, który był choć w gruncie polityczny, był w formie czysto handlowym. Trudno przypuścić, aby na ten postępek prokuratora wpłynęła dyplomacya rosyjska. Wpłynął raczej rząd francuski, który wie, że w Paryżu ambasady mają swe dzienniki i który, nie mogąc im w tem przeszkodzić, miał potrzebę pokazania, iż nie robi wyjątku. Sąd apelacyjny orzekł, że ugoda p. Czyczeryna zawarta z *Nation*, nie była handlową i dla tego zdjął z niego wyrok skazujący na zapłatę 140,000 fr. Nie wiadomo, czy upadłość dziennika *Nation* zaniesie rekurs do sądu kassacyjnego.

Mówiono wczoraj, że rząd francuski odmawia stanowczo pozwolenia na rozpisanie publiczne pożyczki, którą Rosya zaciąga pod formą obligacyj dróg żelaznych. Był by to wypadek ważny, pod względem politycznym. Przeciw pożyczce występywały *Presse* i *Situation*, z których jedna służy Austryi a druga detronizowanym książętom niemieckim. Dziś mówią, że pożyczka przyjdzie do skutku.

Ciało prawodawcze zakończyło wczoraj swe czynności. Gdy większość wołała: niech żyje Cesarz! opozycya wołała: niech żyje wolność! ale ją przygłuszono. Dniem wprzódy opozycya stoczyła z rządem walkę o obligacye mexykańskie. Była to kwestya bardzo drażliwa a zawiła, w której p. Berryer pokazał niepospolity talent i znajomość finansów. Rząd wywinął się z niej zręcznie, choć tylko tymczasowo. Już sama kwestya musi się wytoczyć później. Na domiar kłopotów, p. Dano, pełnomocnik francuski nie opuścił dotąd stolicy Mexyku. Wyznał to *Monitor*.

Opinia publiczna, widzi dziś dokładnie położenie Francyi w Europie i nie może przypuścić, aby obeszło się bez wielkiej wojny. Chodzą najrozmaitsze pogłoski o przygotowaniach a nawet o zakładaniu obozów. Rząd zaprzeczył, aby miał zamiar założyć obóz pod Lille, jedzie tam jednak Cesarz i zapewnie nie dla rozrywki. Cesarz przeciąga jak może układy, które się prowadzą o Szlezwik. Hr. Goltz zapewnia, że wojny nie będzie i że wybuchnąć nie może. Uda się on wkrótce do Niemiec a we wrześniu do Biarritz, gdzie ma przybyć znowu hr. Bismark. W dzisiejszej agitacyi Garibaldzistów przeciw Rzymowi, a do której miesza się już Mazzini, widać ręką dworów północnych. Rząd francuski ma być pewny Rattazzego. Ostatnia jego mowa była wprawdzie dwuznaczną, ale miała być wymuszoną naciskiem skrajnej lewicy, jakto pokazały rozprawy, które się wytoczyły z powodu misyi jen. Dumont. Jako minister, p. Rattazzi postępuje inaczej; zaprowadza kordon wojskowy około Rzymu w celu jego ubezpieczenia i każe krążyć flocie włoskiej pod Gaetą. *Constitutionnel* ufa, że Rattazzi dopełni wiernie ugody wrześniowej. Co do Turcyi, podróż Sułtana do Paryża i Londynu, daje gwarancyą jej bezpieczeństwu. Cesarstwo austryaccy mają przybyć do Paryża po skończeniu żałoby t. j. w końcu sierpnia.

Bawią jeszcze królestwo Portugalscy i panujący król Bawarski. Przybyli także ks. Albert Pruski i ks. Koburg Gotajski. Dziś miasto Paryż daje dla nich wielki obiad. Wspaniały przedsionek ratusza jest ozdobiony w chorągwie portugalskie i bawarskie, jak dawniej był ozdobiony w rosyjskie i pruskie. Po odjeździe książąt, Cesarzowa wróci z Osborne, Cesarz uda się do obozu Chalońskiego a Cesarzowa w Pireneje do syna.

Wczoraj wypuszczono dłużników trzymanych w więzieniu Clichy i aresztą za długi zamknięte. Zyska na tem kilka milionów departament Sekwany, do którego dom ten należy.

Ustały deszcze i czas się wypogodził. Zboże leży powalone, ale ziarno ma być dobre.

Wiedeń 28 lipca. Dzisiejsza gazeta urzędowa zamieszcza *ustawę zd. 25 lipca 1867 r. o odpowiedzialności ministrów* dla królestw i krajów w radzie państwa reprezentowanych, potwierdzoną przez N. Pana i podpisaną przez ministrów: Beusta, Taaffego, Johna, Beckiego i Hyego.

— Komisya umyślnie przez królową Angielską wyprawiona wręczyła onegdaj N. Panu oznaki orderu podwiązki; naczelnik tej komisyi i nadzwyczajny pełnomocnik królowej margrabia Bath otrzymał od Cesarza wielki krzyż orderu Leopolda.

Dziś rano o godzinie 8mej przybył do Wiednia Sułtan Abdul Aziz i przyjęty został na dworcu kolei zachodniej przez N. Pana, dostojników państwa, reprezentacyą gminną i poddanych tureckich w Wiedniu przebywających — Już od godziny 5ej niezliczony tłum ludzi, czekając przybycia władzcy Muzułmanów, zalegał ulicę prowadzącą od dworca do zamku Cesarskiego letniego. Sułtan z dworca udał się wprost do Schönbrunn. Nie ulega wątpliwości, że Sułtan dozna w Wiedniu jak najlepszego przyjęcia. Znacznie bowiem zmieniły się stosunki od czasu, gdy przeszło trzysta lat temu, jeden z poprzedników jego, groźny Soliman II. zjawił się przed murami Wiednia, lub gdy przed niespełna dwustu laty wojska tureckie kusiły się o zdobycie stolicy cesarza niemieckiego. Turcya już oddawna przestała być groźną dla Austryi, a dawna nieprzyjaźń ustąpiła miejsca sympatyi wynikającej ze wspólności interesów obu państw wobec niebezpieczeństwa zagrażającego od strony Moskwy. Po kilkudniowym pobycie w stolicy i zwiedzeniu obozu założonego pod miastem Bruck nad Litawą, Sułtan wróci do państwa swego i wstąpi po drodze do Pesztu.

Wczoraj przybyła królowa Marya hanowerska wraz z córką, ustępując nareszcie natręctwu rządu pruskiego, któremu się przez rok cały opierała; rodzina królewska zamieszkuje jak wiadomo w Hietzing pod Wiedniem.

Owdowiała i obłąkana cesarzowa mexykańska Karolina opuszcza temi dniami Miramare i Austryę, udając się pod dozorem lekarza belgijskiego Bolkensa do Belgii. Ponawiają się wieści o otruciu, którego doznać miała Cesarzowa przed wyjazdem swoim z Mexyku w lipcu r. z.

— Deputacya Rady państwa i sejmu węgierskiego znajdują się zdaniem *Pressy* w niemałym kłopocie, gdyż ani jedna, ani druga nic jeszcze nie postanowiły co do sposobu traktowania przedmiotów. Zamierzono z początku udać się do rządu względem oznaczenia regulaminu; później zdecydowano się zawezwać rząd, aby deputacyą Rady państwa zwołał na 3 dni przed spotkaniem się obu deputacyj, i takowej udzielił programu co do przedłożyć się mających projektów i stanowiska rządowego. Rząd jednakowoż sam, jak się zdaje, nie wygotował jeszcze projektów, które zalegać mają w ministerstwie skarbu; tym sposobem deputacye nie zbiorą się przed 8 lub 10 sierpnia.

Przeciwnie *Debatte* utrzymuje, że zebranie się deputacyj nie dozna zwłoki, i że ono nastąpi d. 4 sierpnia. O projektach rządowych nie ma mowy, gdyż takowe są zbyteczne, a to z powodu, że zakres działalności deputacyj należycie jest określonym w ustawie węgierskiej o sprawach wspólnych. Ministerstwa węgierskie i wiedeńskie ułożą tylko regulamin i to jedynie w celu, aby deputacye po zebraniu się mogły przystąpić bezpośrednio do obrad.

Komisya skarbowa Rady państwa, która miała sobie przedłożony wykaz stanu skarbu przez p. Beckego wypracowany, ogłosiła przed kilku dniami ocenę takowego. Z gruntownej tej pracy, wynika, jak pisze *Reform*, że stan finansów jest gorszym jeszcze, aniżeli go przedstawił p. minister skarbu. Ostatni niezawodnie zajmie się ocenieniem pracy komisyi, która domaga się od niego projektów, zostawiając jemu sławę wyprowadzenia rządu z kłopotów finansowych. Trudno jednak żądać projektów przed doprowadzeniem do celu ugody z Węgrami, albowiem dopóki niewiadomy jest stosunek zachodniej połowy monarchii pod względem finansowym, wszystko pozostać musi w zawieszeniu.

Postępowanie Rady państwa w ostatnich czasach wywołało w dziennikarstwie węgierskiem dość cierpką krytykę. Między innemi powiada *Naplo*: „Codziennie nowe stronnictwa, nowe grupowania; jest klub a przecież nikt nie wie dokąd dąży; większość Izby wybiera komisye i przegłosowuje je na posiedzeniu pełnem; jednem słowem chaotyczny nieporządek jest na porządku dziennym.“ Organ stronnictwa skrajnego *Hon* wyraża się jak następuje: „Izba nie rozumie rządu a rząd Izby; stronnictwa niedowierzają sobie i p. Beustowi. Cóż nareszcie stanie się w razie upadku p. Beusta z Radą państwa, którą on z grobu do życia powołał: w czyjeż ręce przeszłyby znowu rządy? w ręce przywódzców większości czy reakcyi?

— *Wanderer* otrzymał wiadomość telegraficzną z Rzeszowa o przytrzymaniu trzech emisaryuszów rosyjskich w Łancucie, a to w skutek zlecenia otrzymanego z Krakowa.

Mexyk.

Przerwane w numerze z niedzieli dokumenta z *Wiener Abendpost*, dotyczące strasznego końca Maksymiliana i stosunków chwilowych Mexyku, kończymy następującym ciągiem:

Dodatek 5ty.

Indicador Nowo-Orleański pisze:

Raporta z Brownsville i Matamoras, zamieszczone w dziennikach orleańskich z 27 maja, były mylne. Queretaro wpadło 15go w ręce Escobedy i swym upadkiem pociągnęło upadek cesarstwa, które zdaniem naszem miało wielkiej dopełnić misyi.

Masa szczegółów, jakie znajdujemy w nadeszłych wczoraj dziennikach z Brownsville, wzbrania nam zapuszczać się w uwagi, które w chwilach jak teraźniejsza, niewłaściwe a nawet są niebezpieczne dla tego, którego broniliśmy z nieugiętą energią, z niezachwianą wytrwałością i ze znanem powszechnie poświęceniem. Przemilczamy przeto dziś i pozostawimy głos naszemu koledze, zastrzegając sobie w sposobniejszym czasie znowu przemówić.

Buletin oficial z Matamoras ogłasza w numerze swym z 27 maja następujące doniesienia:

„W dziennikach nadeszłych dziś z rana szybkowozem, nieznajdujemy wiadomości z późniejszej daty, jak upadek Queretaro; w prywatnym jednak liście z San Luis z 17go do komendy czytamy doniesienie:

Ponieważ telegraf jest przerwany, niemamy wiadomości z Queretaro prócz tych, jakie dzisiejszym szybkowozem nadeszły, to jest do 15go w nocy.

Cała armia z artyleryą, amunicyą i pociągami wpadła dziś w ręce naszego wojska; prócz tego Maksymilian, Mejia, Castello, Miramon, Casanowa, Gayon, Maximo Campos i inni jenerałowie, których nie wyliczam; zdaje się, że z wiernych Maksymilianowi nie brak nikogo prócz Mendeza, mordercy niezapomnianych patryotów Arteogi i Salezara.

Prócz tego jest przeszło 200 oficerów wyższej i niższej rangi w naszej mocy.

Dotąd nikt nie został rozstrzelany, lecz jest to kwestyą dni następnych, gdyż pojąć trudno, jakby rząd powszechnemu głosowi żądającemu odwetu, odmówić mógł zadosyć uczynienia.“

Inne dzienniki potwierdzają tę wiadomość w ten sposób:

„Miramon był podczas bitwy w ulicach Queretaro widzianym i wyciągniętym z domu, w którym się chciał ukryć. Gdy go schwytano, chciał stawić opór z bronią w ręku i ranny został lekko w twarz.“

W końcu donosi inny jeszcze dziennik,

„Mamy niektóre szczegóły o walce w dniu 15 w Queretaro, której wypadkiem jest zupełne zwycięstwo sprawy republikańskiej.“

Korespondencya prywatna i nadeszłe dzienniki donoszą:

„Około godziny 3ciej z rana ubiegł don Francesco Velez warownię de la Cruz, wykonawszy zręcznie napad według podanych mu dat. Szybko punkt ten wojska nasze zajęły. Około 6tej rozpoczęto ogień na miasto, gdzie niewiedziano dotąd, że warownia jest w rękach republikanów. Z wielkim pośpiechem usiłował nieprzyjaciel zebrać się na Cerro de la Campana. Jednak ze wszystkich stron rażony ogniem naszej artyleryi, wprowadzony w nieład ruchem wojsk naszych, które go przyparły i szybko obsaczyły, począł się masami poddawać.“

„Cesarz i główni jego jenerałowie zebrali się na Campana; widząc się jednak ze wszech stron przez dokładnie zorganizowane wojska zamkniętemi, uważali się za zwyciężonych i poddali się.“

Verdad, dziennik wychodzący w Brownsville uzupełnia, opierając się na listach z San Luis i Queretaro, powyższy niejasny ustęp co do ubieżenia warowni:

„Pułkownik Miguel Lopez, dowódzca pułku jazdy „Cesarzowej“, miał dowództwo w nocy z d. 14go na 15ty. Człowiek ten ofiarował się wydać miasto za 3000 uncyj złota i dokonał zdrady. Ściągnął on wojsko, które miało osłaniać stronę, z której Velez chciał wtargnąć, i stanął na czele kolumny wysłanej przez pomienionego dowódzcę republikańskiego. Gdy doszli do miejca obsadzonego przez straż cesarską i usłyszeli wezwanie o hasło, Lopez dał odzew: „niech żyje cesarstwo,“ „który pułk?“ — „Cesarzowej.“ Tym sposobem obsadziły wojska republikańskie Santa Cruz, park i wszystkie prawie ważniejsze punkta.

O świcie powitany został Maksymilian ogniem z pozycyi, którą uważał za swoją.

II.

C. k. kapitan okrętu liniowego kawaler Gustaw Gröller, komendant parowca wojennego JCMości „Cesarzowa Elżbieta“ do JE. ministra wojny.

W. Ekscelencyo!

Chciałem wprost donieść JCMości najłaskawszemu Cesarzowi naszemu o niespodziewanym i nader smutnym końcu JCMości Maksymiliana; ponieważ jednak dotąd brak szczegółów a telegraf doniósł o tem co wiadome, zaniechałem tego i ograniczam się na przesłaniu załączonych dokumentów, które otrzymałem w odpisie, z prośbą o wręczenie ich JCMości, gdyż dowodzą dostatecznie, że śp. Cesarz Maksymilian jeszcze przed rozpoczęciem walki, po odpłynięciu Francuzów, pełny pojednawczych i pokojowych uczuć, gotów był temu krajowi przysporzyć wolności, pokoju i dobrobytu nawet przez oddalenie się własne.

Niektórzy mniemają, że teraźniejszy prezydent Mexyku, rozdrażniony był tą okolicznością że zmarły Cesarz ani słowem jednem o oszczędzenie siebie lub łaskę nie prosił.

Pozostaję i t. d.

Nowy Orleans czerwiec 1867.

Gröller.

III.

W końcu podajemy trzecie pismo pełnomocnika austryackiego bar. Lago, odnoszące się do zmienionych w owym czasie rozporządzeń.

Tacubaja 21 czerw. 1867 3 g. 56 m. popołudniu.

Do p. Atanazio Robles!

Powiedz pan kapitanowi austryackiemu że niepotrzeba aby okręt wojenny „Elżbieta“ zbliżał się do Tampico, i że z N. Orleanu udać się ma do Vera-Cruz. Powiedz mu także że w telegramie do Europy zamiast „zupełna nadzieja otrzymania zwłok“ powinno być „prezydent odmawia wydania zwłok.“

Zakomunikuj pan ten telegram komendantom i wyślij mi z Puebli wiadomość telegraficzną, poświadczającą otrzymanie tego telegramu.

Bar. Lago, austr. radzca poselski.

Przekonany o bezużyteczności oporu, posłał Maksymilian Escobedzie chorągiew swoją i list w tych słowach:

„Oddaję się na dyskrecyę, aby zapobiedz niepotrzebnemu rozlewowi krwi. Proszę o trzy rzeczy: 1) Aby mi nie zadawano obelg; 2) aby, jeżeli mamy być rozstrzelani, odemnie zaczęto; 3) aby, jeśli będę rozstrzelanym, nad zwłokami memi nie pastwiono się ani ich kaleczono.“ — Escobedo odpowiedział, że zezwala na to. Potem Maksymilian poddał się.

Bulletin operującej przeciw Queratаro armii mówi pod d. 16 maja brzmi:

„W nocy Maksymilian kazał prosić naczelnego wodza, aby posłał lekarza, poczem wysłano doń Dra Rivadeneira. Chorobą Maksymiliana była silna dysenterya.“

Po obsadzeniu Queretaro przez Juaristów, wydał Escobedo następną odezwę:

„Mariano Escobedo, jenerał rzeczpospolitej mexykańskiej, dowódzca północnego korpusu armii i komendant korpusu operującego przeciw Queretaro.

„Żołnierze! Waszej dzielności, wytrwałości i poświęceniu zawdzięcza rzeczpospolita jeden z swych tryumfów, największy, jaki naród w długiej walce przeciw napastnikom i ich współwinnym odniósł. Miasto Queretaro poddało się po bohaterskim, dwa miesiące trwającym, lepszej sprawy godnym oporze. Cesarz Ferdynand Maksymilian, Miramon, Mejia, Castillo i masa jenerałów, dowódzców i oficerów wraz z całą załogą, są naszymi jeńcami. Zaniedbałbym mego żołnierskiego obowiązku, zaparłbym się uczucia mego, jako człowiek wolny i wierny Mexykanin, gdybym obok waszych bohaterskich czynów przemilczał o waszych bohaterskich ofiarach. Z wiernością żołnierza, broniącego niepodległości swej ojczyzny, bez żywności, nieraz bez jednego naboju, urągaliście śmierci w nieustannej walce, w walce przeciw liczym, we wszelkie zapasy wojenne zaopatrzonym, wyborne uzbrojonym wojskom, dowodzonym przez najlepszych jenerałów dawnej armii, którzy niestety! o obowiązkach swych zapomnieli.

„Towarzysze broni! Nic na tem nie zależy, że ambitni i źle myślący czyny wasze starali się tarzać w pyle; nieprzekupna historya każdemu przeznaczy miejsce, jakie mu należy, i ani nieprzyjaciele rzeczpospolitej, ani obojętni widzowie nieszczęścia, którzy spokojnie pozostali w obsadzonych przez przywłaszczycieli miejscach, nie zaważą tyle co wy, którzy bez ustanku i spoczynku za święte zasady niepodległości i wolności walczyliście.

Żołnierze! w imie rzeczpospolitej życzę wam szczęścia z całem wylaniem mojej duszy; trzymając się programu, jaki sobie zakreśliłem, wytrwamy, aż pokój i porządek zostaną zabezpieczone, a wraz z niemi rozkwitnięcie ojczyzny.“

Niech żyje rzeczpospolita!

Niech żyje niepodległość!

Główna kwatera w la Parisuna pod Queretaro 15go maja 1867.

Escobedo.

Zarazem wydał Escobedo następujące ogłoszenie:

Jenerał dywizyi, dowódzca armii operującej do mieszkańców miasta Queretaro.

Art. 1. Każdy, co w swym domu ukrywa należące do nieprzyjaciół kraju indywiduum, obowiązany jest donieść o niem do głównej kwatery lub dowódzcy wojskowego.

Art. 2. Podobne zobowiązanie dotyczy każdego, kto ukrywa broń, amunicyą, pisma lub inne do nieprzyjaciół ojczyzny należące papiery.

Art. 3. Te indywidua, które w art. 1 wskazanym władzom w ciągu 24 godzin nie przedstawią się, zostaną rozstrzelanie na proste udowodnienie tożsamości ich osób.

Art. 4. Przechowywacze, którzy w tym przeciągu, czasu w powyższych artykułach wskazanych osób lub przedmiotów nie zameldują, sądzeni będą według prawa.

Rozkaz ten ogłasza się do trzymania się według onego. Niepodległość i wolność.

Główna kwatera pod Queretaro 15 maja 1867.

Mariano Escobedo.

Periodico oficial z dnia 25 maja, dziennik wychodzący w Monterey, donosi według listów z San Luis, że w d. 18 odbyła się pełna rada Prezydenta i ministrów, na której obradowano nad postanowieniem, jakie względem jeńców obrać należy, lecz nie słychać nic o rezultacie.

Mówią, że Maximo Campos został rozstrzelany. Z Queretaro wyruszyła armia liberalna, aby się połączyć z Porfirio Diazem i wspólnie uderzyć na miasto, które już kapitulowało. Obiegają również dwa następujące pisma Escobedy:

„*Główna kwatera la Purisima z 18 maja 1867. Do D. Manuela L. Gomeza Monterey.* Z dniem upadku Queretaro, rozpoczął się pochód wojsk naszych ku Mexykowi. Jako straż przednia idzie 6000 ludzi, za niemi idzie 4000, a jutro wyruszy 5000, aby się oddać pod rozkazy jenerała Diaz.

Do dziśdnia mam jako jeńców 5 jenerałów, przeszło 500 dowódzców i oficerów i przeszło 800 żołnierzy.

M. Escobedo.“

Rzeczpospolita mexykańska. — Armia operująca. — Naczelny wódz. — Jak panu już telegrafem z dnia wczorajszego doniosłem, rozpoczęły wojska moje dniem po zajęciu Queretaro ruch przeciw stolicy rzeczpospolitej i idą ciągle w ilości ogólnej 15,000 ludzi, z którymi złączę się z korpusem pod szanownemi rozkazami pana będącym; spodziewam się rozkazy pańskie otrzymać, które we wszystkiem spełnione będą. Niepodległość i wolność. Główna kwatera la Purisima 18go maja 1867. *M. Escobedo.* Obywatel jenerał Porfirio Diaz, naczelnik korpusu wschodniego. Hidalgo. *M. Escobedo.*

Dodatek 6ty.

Buveau do Gröllera.

Vera Cruz 25 czerwca 1867.

Ponieważ na nieszczęście ukochany mój Cesarz Maksymilian w Queretaro został rozstrzelany, skutkiem więc tego ustała misya, jaką miałem jako reprezentant jego osoby i cesarski komisarz. Ponieważ nie sądzę, abym funkcyą tę dalej mógł pełnić, zgromadziłem dziś u siebie najgłówniejszych dowódzców, którzy bronią miasta; w porozumieniu z temi panami, złożyłem mandat w ręce dowódzcy wojskowego Don Juana St. Jauriger. Dla tego ponieważ tu nie mam już nic do czynienia, życzę sobie dostać się na pokład stojącej pod rozkazami pańskiemi korwety, aby w razie nieszczęścia donieść, gdyby miasto w moc oblegających wpadło i doznać miało smutnych następstw.

Dla tego proszę pana łaskawie mi oświadczyć, czy nie byłoby panu nieprzyjemnem dać mi schronienie na pokładzie swojej korwety, na co za wierność moją, z jaką monarsze memu z dostojnego domu austryackiego służyłem, mniemam, iż zasłużyłem sobie.

Przyjmij i t. d.

Ces. komisarz *Buveau.*

Dodatek 7my.

C. k. komenda parowca JCKMości „Elżbiety.“

Do JW. Henryka d'Oleire k. pruskiego konsula w Vera-Cruz.

Poświadczając otrzymanie pisma pańskiego z dnia 11go czerwca, muszę odpowiedzieć, że po rozmowie z ces. francuskim i angielskim komendantem o projekcie pańskim, żadnego z nich nie znalazłem skłonnym, nie tylko do konwencyi wojskowej z zawarowaniem własnych konsulów nie przyczyniać się, lecz zachować się całkiem wyczekująco i działalność swą tylko na osobistą opiekę osób należących do ich narodu i ich własności ograniczyć się.

Nie więcej mogłem wtedy ofiarowaną mi przez pana gotowość wstawienia się za Cesarzem Maksymilianem spożytkować, gdy sam z Benito Juarezem wszedłem w układy i jego odpowiedzi oczekiwałem.

Nadeszła ona, nie zdradzając najmniejszej obawy bezwstydnego i podłego morderstwa, na pokład mego okrętu w dniu 19, gdy już spełniony był czyn wołający o pomstę do nieba.

Po tym wzruszającym wypadku, jeszcze więcej niż pierwej od wszystkiego, co losów tego kraju dotyczy wstrzymywać się będę i nie może być mowy o współdziałaniu c. k. okrętu wojennego. Ponieważ jak słyszę obcym ofiarowany jest wolny odjazd angielskim parowcem handlowym, jako też

przejazd aż do Mobile i nieco pieniędzy na rękę, nie jestem w stanie pozostałym z dawniejszego mexykańsko-austryackiego korpusu więcej ofiarować. Dla tych, którzy z wnętrza kraju poźniej i bez tych sprzyjających warunków przybyliby, chcę na własną moją odpowiedzialność: nie Austryaków na czas ograniczony aż do odejścia najbliższego parowca, nieponosząc z mej strony kosztów przejazdu, austryackich poddanych zaś aż do najbliższego konsulatu austryackiego pod moją opieką zachować.

Podobnego uwzględnienia udzieliłbym na prośbę belgiskiego reprezentanta lub konsula, również wojskowym z korpusu belgijskiego.

Wysyłam dziś dwie łodzie do miasta, aby dopełnić moich przyrzeczeń ofiarowania opieki i schronienia szczególniej poddanym Niemiec na pokładzie parowca JCMości „Elżbieta“ w razie niebezpieczeństwa wojennego.

Tym sposobem pańskie wczorajsze zapytanie otrzymuje najzupełniejszą odpowiedź.

Przyjmij i td.

Sacrificios 25 czerwca 1867.

Gröller kapitan okrętowy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca. W sobotę zakończył życie po długiej chorobie Dr Adolf Mułkowski, dawniej profesor języków starożytnych przy liceum S. Anny, później zastępczo wykładający filologię w Uniwersytecie Jagiellońskim, wreszcie dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, przeżywszy lat 55. Zanim zdołamy dostarczyć niejakich szczegółów o życiu jego naukowem, tu uczcimy tylko pamięć człowieka, co łączył w sobie rzadkie przymioty głębokiej nauki, pięknego i pełnego poświęcenia serca, dowcipu i wesołości, którym rozległa wiedza zamiast nakładać kajdany ciężkiej erudycyi, rozszerzała owszem pole przestronne. Rzadkiego to był serca i umysłu człowiek: oddany na usługi rodzeństwa, któremu zastępował ojca, był podporą sędziwej matki, opiekunem siostry i braci, a przyjacielem, jakiego wzór chyba w legendach się napotyka. W młodszych latach należał on do tego znanego w mieście naszem kółka, które bez programów, bez statutów, bez prezesów i sekretarzy, bez stale oznaczonych posiedzeń, bez składek i opiekunów, zbierało się i udzielało sobie nawzajem myśli, kwitnęło wewnętrznego życia siłą i wśród najtrudniejszych okoliczności i najdrażliwszych stosunków politycznych kształciło członków swoich i wydało niejedno imie, co w piśmiennictwie ojczystem albo w życiu publicznem znalazło następnie należne sobie miejsce. Już kilku z tego koła rówienników a wspólników pracy umysłowej śmierć zabrała: Edmund Wasilewski, Lesław Łukaszewicz, Franciszek Żygliński, Karol Kremer, a nawet policzyć do nich można starszego wiekiem od nich, choć równie umysłem młodego Józefa Muczkowskiego; — wszyscy ci wyprzedzili Mułkowskiego. Mówiąc o Mułkowskim, nie mogliśmy pominąć tego kółka, którego on był duszą i węzłem. Mułkowski pozostał bezżennym, nie z tych przyczyn, dla których uczeni średniowieczni zamykali się w klasztorach, aby się tam spokojnie oddać pracom i nierozrywać obowiązków nauki obowiązkami życia domowego, lecz dla tego, że nie chciał tworzyć sobie drugiej rodziny, mając obowiązki syna i brata, które z całem poświęceniem wypełniał, a więc i z całem zaparciem siebie. Ta strona jego życia nie potrzebuje dat biograficznych, a przeto dotykamy jej przedewszystkiem; o jego pracach, których wiele miało pozostać w tekach, powiemy później. Dziś gdy go składamy do grobu, więcej nam stały na pamięci czyny jego jako człowieka niż jako autora.

— W dniach 22, 23 i 24 lipca odbyła się w tutejszym Instytucie Technicznym doroczna wystawa rysunków wykonanych przez uczniów tego zakładu w upłynionym właśnie roku szkolnym, a to we wszystkich gałęziach nauk w tej szkole wykładanych, jakoto: z jeometryi wykreślnej, porządków architektonicznych, ornamentyki, nauki konstrukcyi, budownictwa cywilnego, wodnego, budowy dróg i mostów, miernictwa, niwelacyi, budowy machin i t. d.

Ta ilość rysunków, pomiędzy któremi napotykamy bardzo wiele pięknie, starannie i sumiennie wykonanych, dała nam wyrazisty obraz całorocznej pracy i znakomitych rezultatów, do których szkoła ta obecnie dochodzi. Z pomiędzy tak wielkiej liczby rysunków, zapisujemy odznaczające się szczególniej tak pomysłem jak i bardzo pięknem wykonaniem dwa projekta architektoniczne ze wszystkiemi szczegółami, przez uczniów 4go roku Techniki, pp. Kosińskego i Zarębę wykonane, a zarazem prawie wszystkie rysunki na roku czwartym tak z budowy mostów jak machin, bo takowe w każdej specyalnej nawet szkole znalazłyby swoje prawdziwe uznanie i należytą ocenę. Kończymy to krótkie sprawozdanie z przekonaniem, że każdy młodzieniec wychodzący z naszej szkoły wynosi z sobą znajomość i uzdolnienie rysunku technicznego w stopniu, jakiego tylko szkoły specyalnie nawet rozwinięte wymagać mogą.

— Zarząd kolei żelaznej galicyjskiej ogłasza, że ruch pociągów osobowych na tej kolei przywrócony zostaje w ten sposób, iż od 29 lipca podróżni całą linię między Krakowem i Lwowem odbywać mogą w wagonach, a tylko pod Dębicą przez Wisłokę przeprawiać się będą. Nieprzerwany zaś przewóz osób i przesyłek pośpiesznych przywrócony będzie za dwa tygodnie. Dyrekcya kolei ogłasza zarazem, iż urządzenie ruchu tymczasowego kosztuje tylko 60,000 złr. a całkowita naprawa uszkodzeń obliczoną została na 460,000 złr.

— W sobotę odbył się w ogrodzie Strzeleckim koncert wojskowy muzyki pułku księcia Wazy na fundusz zaopatrzenia tutejszej straży ogniowej ochotniczej. Dowódzca pułku pozwolił na bezpłatny udział bandy muzycznej, która najpiękniejsze utwory wykonywała, i jak zwykle zyskiwała sobie oklaski, a między innemi znany solista skrzypek tej znakomitej bandy muzycznej obsypany był oklaskami. Dochód czysty z tego wieczoru przyniósł, jak nam donoszą, złr. 85 c. 15.

— Pan A. T. złożył dziś na ręce Administracyi *Czasu* 10 złr. na rzecz poszkodowanych wylewami.

— Donoszą nam z Tarnowa, że d. 17 b. m. odprawionem tam było w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę Cesarza Maksymiliana, celebrowane przez X. Biskupa tarnowskiego.

— X. Biskup Pukalski wyjechał 20go na objazd dyecezyi tarnowskiéj.

— Z *Nadwiśla* 26 lipca.

(*M. S.*) Nie rozpisuję się nad klęską powodzi w naszej okolicy. Niestety, wszędzie to też same smutne dzieje w naszych okolicach nadrzecznych. Przeszłoroczne nasze zbiory tak jak we wszystkich niemal zachodnich obwodach zostały w znacznej części wymrożone. Z tego powodu, aby wyżyć i obsiać grunta, wyczerpali rolnicy swoje szczupłe zasoby i cały kredyt. Konieczną jest zatem teraz dla zatopionych znaczna pożyczka, jeżeli nie mają grunta leżeć odłogiem, a ludność z głodu ginąć. I to pożyczka nie tylko dla włościan, ale i dla podupadłych i zatopionych dworów. Ta pożyczka niechaj będzie stósownie a umiarkowanie oprocentowaną; a nawet nie tyle zależy na niskości procentu, byle ilość pieniężna była dostateczną. I nie łaski żądamy, ale tylko pomocy. Albowiem zatopione okolice należą do najurodzajniejszych części kraju. Z łatwością przeto oddamy w kilku latach pożyczkę wraz z odsetkami. Tak, iż kto nam pieniądze zaliczy, czy to skarb państwa, czy bankierowie za pośrednictwem sejmu lub rządu, każdy i nam pomoże, i sam zrobi korzystny interes. Zwłaszcza, że nie jesteśmy dłużni zaległości podatkowych ani dziesięcinnych: jużeśmy nawet kapitał dziesięcinny w większej połowie umorzyli, tudzież popłaciliśmy dawne zapomogi. Stosunki nasze z lichwiarzami nie wyglądają wprawdzie tak różowo. Ale to rzecz domowa. A pożyczki powodziowej nie powinno to bynajmniej tamować, albowiem przysługuje jej zawsze przywilej takiego pierwszeństwa, jakie mają podatki.

Ale koniecznością jest pożyczka kilkumilionowa, i to jak najspieszniejsza, bo są krocie miejsc takich, gdzie nie ma czem zasiać pod zimę. Niedokładne są dotychczasowe wiadomości o zachowaniu się Wisły przy tej powodzi. Rozerwała ona wały dopiero poniżej Szczucina. Ale Dunajec przerwawszy zaniedbany wał pod Czyżewem, zrobił sobie czasowo nowe koryto w linii przekątnej przez wsie i łany i dotarł w milowej szerokości, aż do samych wałów wiślanych. Brak Rady powiatowej dał się nam uczuć dotkliwie. Bo mając Radę, mielibyśmy wały lepiej utrzymane. A już i po przerwaniu wałów, mogły być użyte środki zaradcze, które byłyby szkodę naszej okolicy do małych rozmiarów sprowadziły, a które to środki tylko wyższe samorządne organa zdołają przeprowadzić i w czem pomimo najlepszej chęci i gorliwości, żaden ich urzędnik zastąpić nie zdoła.

— Rada miejska we Lwowie uchwaliła pod d. 25 lipca zanieść prośbę do ministeryum o przyśpieszenie reorganizacyi lwowskiéj Akademii technicznéj odpowiednio do przedłożonego już projektu. Postawiono również wniosek względem zajęcia się wyborem członka do Rady szkolnéj.

— Druga lista gości zdrojowych w Krynicy od 1 do 15 lipca wykazuje 137 rodzin, obejmujących 318 osób. Po odjeździe dopiero sześciu osób, znajdowało się do d. 14 lipca 218 rodzin składających się z 486 osób.

— Na loteryi fantowej urządzonej na rzecz odnowy kościoła parafialnego w Żółkwi, sprzedano tylko 5328 losów z 8000 na ten cel przygotowanych, i otrzymano nadwyżkę złr. 2733. Pierwsza wygrana tj. cztery obrazy Rajchana, padła na numer 30 seryi 48; druga wygrana, stół mozaikowy, na Nr. 26 seryi 40; trzecia, ołtarzyk gotycki, na Nr. 15 seryi 59; czwarta, urna alabastrowa, na Nr. 9 seryi 84; piąta, dwa obrazy Rajchana, św. Piotr i św. Paweł, na Nr. 21 seryi 32.

— Dr Hönigsmann, członek Rady miejskiéj we Lwowie, założył na piśmie protestacyę przeciw uchwale téj Rady, która odsyłając zebrane u siebie składki na pogorzelców brodzkich, rozdzieliła takowe w połowie między chrześcian i starozakonnych. Dr Hönigsmann utrzymuje, że Rada miejska nie ma prawa takiego dzielenia składek, skoro dawcy nie robili różnicy wyznań, a zarówno chrześcianie jak starozakonni wnosili datki swoje na wspólny cel wsparcia poszkodowanych. Wiadomo zaś, że znacznie więcéj ucierpieli od pożaru starozakonni niż chrześcianie.

— D. 26 lipca umarła we Lwowie Ludwika z Wolańskich Ujejska, matka poety Kornela Ujejskiego.

— Sąd krajowy we Lwowie uwolnił d. 8 marca dla braku dowodów Ferdynanda Kohna, tudzież Leona i Szymona Sperglów, wszystkich trzech izraelitów obwinionych o rozpowszechnianie biletów bankowych rosyjskich. Przeciw temu wyrokowi prokurator zaniósł był rekurs do sądu wyższego, który właśnie teraz zniósł wyrok pierwszéj instancyi i skazał wszystkich trzech obwinionych na trzy lata ciężkiego więzienia. Skazani wnieśli rekurs do sądu najwyższego w Wiedniu.

— Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum przemyskie w ilości złr. 52½ Franciszkowi Pawłowiczowi uczniowi 6éj klasy tamecznego gimnazyum.

— W Gródku mianowany został adwokatem D Leon Rechen.

— D. 26 lipca zachorowało na cholerę w Warszawie 143 osób; wyzdrowiało 39, umarło 43, pozostało w kuracyi wraz z dawniejszemi 839. Od d. 2 czerwca zachorowało na cholerę 2453 osób, a z tych 745 umarło.

— Szkody zrządzone w Warszawie ostatnim wylewem Wisły, obliczone zostały na 112.000 rubli.

— Myśmy pierwsi podali w liście z Brukselli, z bardzo poważnego źródła pochodzącego, wiadomość o zadaniu Cesarzowéj Karolinie trucizny, która ją o chorobę umysłową przyprawiła. Od tego czasu wiadomość nasza powtórzoną była z różnemi zmianami, ale też i z wielu stron znalazła zaprzeczenie. Teraz *Mémorial diplomatique* podaje ją w liście z Tryestu w tych słowach: „Wprawny wzrok tak zdolnego praktyka jak Dra Bulkensa uderzony został zjawiskami całkiem anormalnemi u dostojnéj choréj. Jakkolwiek bowiem potężne i bolesne mogły być wstrząśnienia, których doznała Cesarzowa po swoim z Mexyku odjeździe, wszelako podług prawideł patologii nie mogą one być jedynemi przyczynami umysłowego wstrząśnienia i odrętwienia, jakim naprzemian podlegała, i które zdawały się żartować z nauki lekarskiéj. Pewną jest rzeczą, że Cesarzowa w lipcu 1866 r. zaledwie przybywszy do Vera Cruz popadła w bezsenność, która była skutkiem uderzeń krwi, i przez cały czas podróży morskiéj nie opuściła jéj. Od tego czasu widziano w niéj ciągłe symptomata silnego skażenia krwi, których sobie nie umiano inaczéj wytłumaczyć wobec młodości i silnéj budowy, jak tylko przez wpływ zgubny jakiegoś fizycznego działacza. Wszystko zatem zdaje się wskazywać, że Cesarzowéj zadano jakąś delikatną truciznę przez zdrajców, którzy otaczali dwór w Chapultepec, i że Cesarzowa mexykańska przywiozła z sobą zaród strasznéj choroby, która d. 4 października przyszła w Rzymie do wybuchu.“

— Dzień 27my lipca pogodny, 28go od południa do późnéj nocy obfity deszcz. Termometr w pierwszym z tych dni doszedł do + 20°,4 od + 14°,0, w drugim do + 18°,8 od + 11°,6. Barometr, który do 10éj godziny 28go lipca poszedł na dół, odtąd zaczął się podnosić, i wskazywał dnia 29 lipca o 6téj godzinie rano 328''',69, termometr zaś + 8°,4 R. Wiatr zachodni silny.

— We wtorek dnia 30 lipca, Śtéj Heleny wdowy.

Korespondencya Redakcyi.

X. S. T. Korespondencye nie ogłaszają się w kilku naraz dziennikach.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go lipca.

HOTEL SASKI: Pułkownik Rakowitz właściciel dóbr z Bukarestu, Jan Maniowski z Galicyi, Józef Sobrzyński z Galicyi, Karol Laużycki z Galicyi, Wilhelm Seiler kupiec z Wrocławia, E. D. Tane sekretarz ambas. angiel. z Londynu, Konstanty Brunicki właściciel dóbr Galicyi, Leonowa Broniewska właścicielka dóbr z Galicyi, Emil Konaszewski dyr. dróg i mostów, Władysław Zawadzki literat ze Lwowa, Anna Grandjena, Julia Samsonowa z Jas, Wacław hr. Baworowski właściciel dóbr z Galicyi, Jan Królikowski artysta dram. z Warszawy, Paulina Gaycz z Zürich, Neuman Weinreb kupiec z Rosyi, Antoni hr. Golejewski poseł kraj. z Kolomyi, Wincenty Hodyński poseł kraj. z Czortkowa, Ignacy Suchorzewski właściciel dóbr z Mielca, Helena Smaczniǹska z Kongresówki, Tomasz Ziakin pułkownik rosyjs. z Wilna, Michał Keliński J. N. Haas inżynier, Józef Malinowski z Galicyi, Gabryel Godlewski z Kongresówki, Karol Korenberger z Warszawy, Marcelli Luba z Warszawy, Lucyna Smaczniǹska z Kongresówki, Józefa Milbacher właścic. dóbr z Rzeszowa, Mieczysław Godlewski właściciel dóbr z Kongresówki, Józef bar. Konopka właściciel dóbr z Mogilan, Emil Godlewski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Zofia Mochnacka właścicielka dóbr, Emma Korytowska właścicielka dóbr ze Stanisławowa, Emil bar. Rajski właśc. dóbr z Czech, Kajetan Wszelaczyński z Tarnopolskiego, Daniel Sulikowski pleban ze Słociny, Ludwik Jurkowski kanonik ze Lwowa, Zygmunt Odelgiewicz proboszcz ze Lwowa, P. Brzozowski właś. d. z Galicyi, Stanisław Bogdanowicz c. k. porucznik z Pragi, Emilia Mniszkowa właścicielka dóbr z Podola, Leon Mikułowski właśc. dóbr z Poznańskiego, Aleksander Cantacuzena z Mołdawii, Władysław Gruszecki wł. d. z Warszawy, Maciéj Bojanowski właś. d. z Poznania, Walery Libel notaryusz z Kent, Maksymilian Schembeck kupiec z Biały, Aleksander Wenry z Bukarestu.

HOTEL POLLERA: Feliks Bogusz właściciel dóbr z Galicyi, Władysław Hacieski z Rosyi, Teodor Neustadtel student z Wiednia, Izydor Stern z Warszawy, Józef Gizowski właściciel dóbr z Rudki, Jan Kwiech agronom z Wrocławia, Maurycy Knopff kupiec z Wrocławia, B. Kramer kupiec z Pragi, W Gutermann kupiec z Bawaryi, Edward Pohorecki właściciel dóbr z Warszawy, Ignacy Kocowski właściciel dóbr z Kongresówki, Antoni Dziamski c. k. radca ze Lwowa, Klementyna Banzemer z Warszawy, Wojciech Müller budowniczy z Mysłowic, Teodor Lilienhoff urzędnik z Katowic, Ernest Morgenstern kupiec z Opawy, Herman Nebel kupiec z Berlina, Szymon Rosenbaum kupiec z Berlina, Marya Żabina właścicielka dóbr z Galicyi, Julia hr. Moszczeńska właścicielka dóbr z Galicyi, Władysław hr. Bobrowski właściciel dóbr z Tarnowa.

HOTEL POD ROŻĄ: Michał Zakrzyński właściciel dóbr z Kongresówki, Leopold Pidoł właś. mag. strojów dam. z Wiednia, L. Szymański właściciel d. z Galicyi, Józef Grzymek właś. fabr. w Schwerlewicz ze Szląska, Franciszek Tramposch c. k. nadleśniczy z Górnego Szląska, Leon Wünsche właściciel dóbr i fabryk z Reindorfu, Karol Jastrzębski właściciel dóbr z Podola, Wilhelm Zemadzki właściciel dóbr z Iwanowic, Karol Keibel właściciel dóbr z Frankfurtu, Aloizy Sulzbech urzędnik z Wiednia, Józef Strzelecki właściciel Woli Krecowskiéj, Ostoja Rogosz literat z Paryża, Maurycy Spyra kupiec z Wrocławia, Józef Kordysz z żoną właściciel dóbr z Kamieńca podolskiego, Robert Jędrzejowski właściciel dóbr z Miechowa, Dymitr Zyblikiewicz dziekan z obwodu Sanockiego, Leon Jędrzejowski z Miechowa, Stanisław Rudrof Dr praw ze Lwowa, Ferdynand Schott górnik z kopalni Jaworznickiéj, Wiliam Jones przedsiębiorca budowy kolei z Anglii, Izabella Dziemiecka właścicielka dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: Do 19 sierpnia we Lwowie oferty na propinacyę piwną i miodową w dobrach skarbowych Medenice: sekcya 1) wsi Medenica i Letnia, cena wyw. 3544 złr. 98 c.; sekcya 2): Lipice, Saska, Radelicz, Horucko i Ungartsberg, cena wywoł. 1,233 złr. 92 cent.; sekcya 3) Bilcze, Josefsberg, Königsau Brigidau, cena wyw. 1679 złr. 66 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło.

W pierwszej połowie bm. wygasła zaraza na bydło w Słobodzie w powiecie rohatyńskim a wybuchła na pastwisku do tej wsi należącem. Zaraza pojawia się jeszcze w pięciu miejscach powiatu rohatyńskiego. Od dnia 20 stycznia b. r. zaraza nawiedziła już 25 powiatów a 127 miejsc, w których na 60,024 szt. bydła rogatego w 427 oborach zachorowało 2762 szt., z których wyzdrowiało 312 szt., odeszło 1795 szt., dano na rzeź 655 szt., prócz tego dano na rzeź 806 szt. bydła podejrzanego o zarazę, zaczem strata wynosiła ogółem 3256 szt.

Warszawa 27 lipca. Handel zbożowy w obec zaczynających się nowych zbiorów obiecujących znakomite bardzo rezultaty, pomimo ostatnich klęsk zrządzonych na całem powiślu powodzią, obecnie wchodzi w nowe stadium.

Pszenicy ceny w początku tygodnia, pomimo szczupłych dowozów nie zmieniły się, a w końcu pomimo niezwiększenia się ich ceny, nieznacznej redukcyi uległy; płacono do rs. 9 kop. 60 za korzec.

Żyto przy zupełnym braku takowego na początku tygodnia, podniosło się o 20—30 kop.; po nadejściu zaś transportów tak drogami żelaznemi jak i wodą, oraz przy braku zleceń na kupno dla prowincyi, gdzie w krótkim czasie mają nadzieję posiłkowania się ziarnem z nowego zbioru, wartość jego napowrót się obniżyła; płacono do rs. 6 kop. 30 za korzec. Z zapasów przybyłych wysłano wprawdzie do Gdańska 30 łasztów; znajduje się jednak jeszcze w śpichrzach nadwodnych do 2,000 korcy oczekujących nabywcy. Na miejscową konsumcyę kupiono tyle tylko, ile potrzebnem było na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb

Jęczmień od zeszłego tygodnia obniżył się o 45 kop.; płacono rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 50; wysłano do Gdańska 1,500 korcy.

Owies, po raptownej podwyżce w przeszłym tygodniu, obniżył się w ubiegłym; płacono rs. 2 kop. 70 do rs. 3.

Rzepak zimowy, w miejscu płacono od rs. 6 do rs. 6 kop. 30; na dostawie w połowie września ofiarowano rs. 7; brak jednak sprzedających.

(*Gaz. Handl.*)

Nadesłane.

Jeżeli ze względu na zdrowie, środek jaki zasługuje na uwagę publiczności, to niezaprzeczenie maść na rupturę, pana Gotlieba Sturzeneggera w Herisau w Kantonie Appenzell, a to z dwóch powodów; po pierwsze, ponieważ w wielu bardzo przypadkach, ruptury, które tylko bez operacyi leczonemi być mogą, maść ta bez żadnego zapalenia i tym podobnych następstw, zupełnie leczy; powtóre, ponieważ cała nauka medyczna dotychczas żadnego środka przeciw rupturom nie wynalazła. Jest przeto rzeczą wielce pocieszającą, że już znaczna liczba lekarzy przekładając praktykę nad teoryą, i uznając rzeczywiście szczególne przymioty téj maści wynalazku pana Sturzeneggera, w wielu przypadkach takową przepisuje i zaleca.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 lipca. *Monitor wieczorny* pisze: Dzienniki niemieckie zapewniają, że w Berlinie wręczoną została nota tycząca się Szleswiku. To twierdzenie o fakcie grubo kłamliwym ma na nieszczęście takie następstwo, jeżeli nawet nie zadanie, aby w opinii publicznéj wzbudzić wiarę dla błędnych pojęć o naturze stosunków istniejących między obu rządami. Gabinet berliński nie otrzymał żadnéj noty ani pod względem Szleswiku, ani też pod względem jakiejkolwiek innéj kwestyi, jak również żadnéj mu takiéj noty nie odczytano.— *La Patrie* zaprzecza prawdziwości ogłoszenia przez *Giornale di Firenze* o treści rozmowy między margr. Moustier a p. Nigrą. — Pogłoski o przemowie jenerała Dumont są przesadne. Było to po prostu przemówienie żołnierza do żołnierzy, przypominające prawa honoru i karności wojskowéj. Wiadomo we Włoszech, że wierność w dotrzymywaniu zobowiązań przyjętych jest cnotą polityki cesarskiéj. Nie podobna przypuścić, aby rząd tuileryski myślał o uwolnieniu się od tego wobec Włoch. Nie masz przeto powodu obawiania się jakowych czynów interwencyi, któreby sprzeciwiały się duchowi i brzmieniu konwencyi wrześniowéj. — *L'Etendard* obstaje przy zaprzeczeniu, jakoby istniała jaka nota margr. Moustier, i spodziewa się, że minister zaprzeczy temu. — W. książę Konstanty przybył tutaj.— *L'Etendard* mówi, że hr. Sartiges opuści Rzym dopiero po uchyleniu obaw spowodowanych knowaniami Garibaldzistów.

Paryż 27 lipca. *La Presse* mówi: Rząd włoski miał wyrazić rządowi francuskiemu życzenie odwołania posła francuskiego bar. Malareta. Tenże dziennik zapewnia, że nowa depesza francuska poleca posłowi francuskiemu w Berlinie zażądać wyjaśnienia względem powołania 25,000 ludzi z kontyngensu przypadającego na b. Elektorstwo heskie, co dopiero w r. 1868 nastąpić powinno. *La Presse* donosi dalej, że powstanie Garibaldzistów bliskiem jest wybuchu, i mówi, że wiadomo jej z najlepszego źródła, iż Garibaldi wyraźne dał rozkazy przywódzcom band, któremi naczelnie dowodzi; dowiaduje się także *La Presse*, że w Wenecyi wybuchły zamieszki. — *La Patrie* mówi, że król bawarski w skutku śmierci króla Ottona greckiego (stryja swego) skróci swój pobyt w Paryżu; mimo tego doczekać się chce powrotu Cesarzowej z Anglii.

Florencya 27 lipca. *Gaz. di Firenze* donosi: Rada ministrów postanowiła zawezwać posła przy dworze francuskim Nigrę, aby przybył do Florencyi i dał rządowi wyjaśnienia pod względem wysłania jenerała francuskiego Dumont do Rzymu.

Florencya 27 lipca. W Izbie niższej domaga się Rattazi podczas obrad nad art. 17 ustawy o likwidacyi dóbr kościelnych, upoważnienia do wypuszczenia w obieg renty od 400 milionów kapitału dla spłaty dóbr kościelnych. Mniema on, że emisya ta rozejdzie się w kraju mało co niżej *pari*, a umorzoną łatwo będzie ze sprzedaży dóbr. Rattazzi żąda od Izby wotum zaufania, uważając ją za przejętą koniecznością naglącego zapobieżenia trudnym stosunkom kraju (*głośne oznaki przychylności*). Poczem żąda Rattazzi przerwania posiedzenia dla zbadania artykułu ustawy mającego być przezeń wniesionym. Po 20 minutach przerwy, sprawozdawca komisyi Ferraris oświadcza, iż komisya przyjmuje artykuł dający rządowi upoważnienie do wypuszczenia tyle renty 5-procentowej, ile potrzeba, aby otrzymać kapitał 400 milionów (o tyle przeto więcej, o ile emisya niżej *pari* wypadnie. *Red.*) Żąda on, aby emisya odbywała się w miarę potrzeby i aby nastąpiła po uchwaleniu przez Izbę żądanych ze strony komisyi innych 80 milionów w podatkach. Izba postanowiła odroczyć obrady do jutra.

Londyn 26 lipca. W Izbie niższej Seymour i Rawlison nalegają na zrobienie wyprawy do Abisynii. Lord Stanley odpowiada, że oficerowie indyjscy mają polecenie wypracowania planu wyprawy; dalsze zaś kroki należy zostawić rządowi.

Londyn 27 lipca. *Morning Post* poczytuje obawy wojny za bezzasadne i twierdzi, że w Berlinie prowadzone są w sposób jak najprzyjaźniejszy układy pod względem Szlezwiku za udziałem Rosyi i Francyi.

Hamburg 27 lipca. *Hamburger Correspondent* ogłasza traktat wojskowy zawarty między senatem hamburskim a rządem pruskim pod zastrzeżeniem obustronnej ratyfikacyi, która ze strony zgromadzenia miejskiego nastąpi d. 31 b. m.

Nowy Jork 26 lipca. Doniesienia z Mexyku mówią o rozstrzelaniu jeszcze dziesięciu jenerałów cesarskich.

Czy nadeszła do Berlina nota francuska w sprawie Szlezwickiej, czy nie nadeszła? *Nordd. allg. Ztg*, niemówiąc już o wszystkich innych dziennikach niemieckich, twierdzi, że tak; *Monitor wieczorny* twierdzi, że nie. Które z tych twierdzeń prawdziwe? Oba te dzienniki są zarówno półurzędowe, a twierdzenie jednego i zaprzeczenie drugiego jedną nosi datę. To co *Monitor* mówi, podaje nam powyżej telegram; *Nordd. allg. Ztg* pisze zaś co następuje:

„Zagraniczne dzienniki już przed kilkoma tygodniami rozpowszechniły błędną wiadomość o wręczeniu gabinetowi pruskiemu depeszy francuzkiej o sprawie północnego Szlezwiku. Po zaprzeczeniu tutaj wiadomości o nadejściu tego dokumentu, nadmieniły owe dzienniki, że dotycząca depesza mimo tego nadejdzie. Rzeczywiście, dokument o którym mowa, wręczony tu został przez umocowanego francuzkiego. Ponieważ treść depeszy nie jest jeszcze znaną, przeto wstrzymujemy się od ocenienia tego aktu rządu francuskiego, który *National Ztg* poczytała za wmięszanie się“.

Czyż to nie dość wyraźnie powiedziane, że depesza francuzka nadeszła? A nazajutrz pisze znów ten sam organ rządu pruskiego, że depesza ta była odczytaną. „Odpisu jej nie udzielono, a przeto i dziś nie jesteśmy w stanie wyrazić się co do treści jej.“ Cóż na to *Monitor wieczorny* powie?

Gaz. krzyżowa mówi, że jeżeli depesza zawiera radę przyjacielską, nic nie przeszkodzi jej uwzględnieniu; jeżeli zaś zechce uprawnić wdawanie się Francyi, zostanie odrzuconą.

Na notę pruską przesłaną niegdyś do Kopenhagi pod względem żądanych przez Prusy rękojmi dla narodowości niemieckiej w północnym Szlezwiku, odpowiedział jak donieśliśmy, rząd duński temi dniami, i o treści tej odpowiedzi zawiadomił zarazem inne rządy. Według *Gaz. kolońskiej*, w odpowiedzi duńskiej oświadczono, że rząd duński nie uciska żadnej narodowości, a nie może przypuścić, aby Prusy żądały dla Niemców w Danii wyłącznego stanowiska, takiego np., jakie przyznane jest ludom chrześciańskim w Turcyi. Depesza nie odpycha w zasadzie rękojmi, lecz wykazuje niemożność oddzielnych ustaw dla Duńczyków i Niemców. Rząd duński oczekuje przeto formalnych propozycyj pod tym względem od gabinetu berlińskiego, a propozycye te wzięte będą w Kopenhadze pod rozbiór dla rozpoznania, czy będzie je można wciągnąć w ustawy obowiązujące w Danii, i czy się da uniknąć nierówność w obliczu prawa, jaką taki stan odrębny nakazywać się zdaje.

Gaz. krzyżowa zaprzecza doniesieniu zamierzonej podróży hr. Bismarka do Biarritz. Wiadomość ta wyszła była z Paryża. *Gaz. krzyżowa* może pod tym względem zasługiwać na wiarę.

Obok sprawy szlezwickiej zajmuje powszechną uwagę poruszona na nowo sprawa rzymska. W tej chwili gdy parlament włoski uchwala likwidacyę dóbr kościelnych, potrzeba rządowi włoskiemu zaniepokoić Watykan, i temu może przypisać należy nagłe poruszenie się Garibaldzistów i stronnictwa ruchu w Rzymie. Może nie obcemi są tutaj wpływy zagraniczne, które doradzają rządowi florenckiemu mniej baczyć na to, coby powiedziała Francya. Wszelako gabinet tulieryjski bardzo jest ostrożny, i dla tego wyparł się misyi jenerała Dumont, który miał się rozpatrzeć pod względem możności oparcia się samemi siłami państwa papieskiego najściu Garibaldzistów. Ustąpiła więc Francya i odwołała jenerała Dumonta. Gabinet florencki pragnie, aby Papież przyjął opiekę armii włoskiej, by go ta broniła od rewolucyi. Zawikłanie więc we Włoszech niemałe.

Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku z dnia 13go b. m. pocztą parową, mówią, że senat uchwalił dodatek do bilu rekonstytucyjnego w myśl uchwały Izby reprezentantów. Dodatek ten zawiera różne postanowienia potwierdzające kroki dowódzców wojskowych, daje jenerałowi Grant prawo usuwania urzędników cywilnych na Południu; zaprzecza, aby amnestya prezydenta przywracała komukolwiek prawo wyborcze, i wszystkim urzędnikom Południa z czasów rządów separatyzmu odmawia prawa wyborczego. Izba reprezentantów przyjęła ten bil z poprawką usuwającą wszystkich urzędników Południa i upoważniającą dowódzców wojskowych do mianowania następców w ich miejsce, a ponieważ senat nie chciał iść tak daleko, przeto bil ten odesłano do komisyi mieszanej. Izba reprezentantów odroczyła się do 13go października. Jenerał Grant polecił jenerałom Sheridan i Ordet, aby dokonywali spisów wyborców bez odwoływania się do najwyższego prokuratora. W kongresie członkowie radykalni, a między nimi Stevens, Howard, Chandler, Logan mieli mowy pochwalające rozstrzelanie Cesarza Maksymiliana. Natomiast we wszystkich kościołach katolickich w Nowym Orleanie odprawiono nabożeństwa za duszę Cesarza Maksymiliana.

Późniejsza poczta z Nowego Jorku z d. 16 lipca przyniosła następujące wiadomości, z których się pokazuje, że Santa Anna nie został rozstrzelany, jak donoszono. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Seward odpowiedział był ajentowi Santa Anny, który go prosił o upomnienie się za jeńcem, że niemoże żądać uwolnienia Santa Anny, który rozniecał wojnę przeciw Mexykowi. Juarez zabrał klasztory katolickie na skarb. Cortinas otrzymał rozkaz obsadzenia brzegów Riogrande, aby zapobiedz najściu Mexyku przez ochotników i zwolenników upadłego cesarstwa. Wieść krążyła w Nowym Jorku, że rząd mexykański odmawia posłowi francuskiemu Dano wydać pasportów. Byłoby zatem prawdą, że Dano jest przytrzymany, czemu *Monitor* nazbyt miękko zaprzecza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 29 lipca. *La Patrie* pisze: Rząd włoski rozpatrzywszy się po wywiedzeniu się, uznał, że mylnemi były wersye tyczące się jenerała Dumonta. Rząd rosyjski wyraził się pod względem Szlezwiku północnego w myśl ostatniej noty duńskiej. *La Presse* mniema, że nastąpi zmiana w osobie posła włoskiego w Paryżu. *Monitor* dzisiejszy mówi: Dzienniki tak francuskie jak zagraniczne ogłaszają niepokojące wiadomości, jakoby stosunki nasze międzynarodowe były naprężone, i uprawniały przeczucie jakowegoś starcia się, tudzież jakoby z tego powodu oczekiwać wypadało przygotowań wojskowych. Pogłoski te są bezzasadne, a powstanie ich i rozpowszechnianie można tylko zawdzięczać chyba nienawistnym namiętnościom, spekulacyom mającym interesa na celu i ubolewania godnej łatwowierności. Prawdę mówiąc, rząd cesarski nie znajduje się w obec żadnej takiej kwestyi dyplomatycznej, która byłaby zdolną zmienić przyjacielskie i pokojowe stosunki z różnemi mocarstwami. *Monitor* wyszczególnia zmniejszenie zaprowadzone w stanie armii i liczbie koni, kończąc, że rząd ufa, iż te stanowcze oświadczenia rozwieją niepewność, jaka przejmuje opinię publiczną.

Kursa. Wiedeń 29 lipca godzina 2 po połud. Metaliki 57.30 — Pożyczka narodowa 67.65 — Losy z roku 1860 87.70. — Akcye banku 702. — Akcye kred. 181·10 Londyn 127.50. — Srebr. 124·75.— Dukat 6·07.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

W BIÓRZE
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
KRAKOWSKIEGO
sprzedaje się: (1288-1-6)T
Rzepa jesienna (ścierninka), funt po 90 ct.
(Na morgę wysiewa się 3 - 4 funt.)
Listy przyjmują się tylko frankowane.

Rodzice chcący umieścić **na stancyi uczniów**, pod sumienną opieką, gdzie lekcye prywatne języków i muzyki pobierać mogą, raczą niezwłocznie zgłosić się do *Józefa Łusakowskiego* w Krakowie, przy ulicy Rajskiej Nr. 28, w domu Wgo Langiego, tymczasowo zamieszkałego, w Krakowie.

Poświadczenia zaszczytnie okazane w Administracyi „Czasu“ dają wszelką rękojmię szan. Rodzicom i Opiekunom.
(1107-2-6)

Poszukuje się **Klepek dębowych suchych**, różnych rozmiarów, zdatnych do wyrobu beczek objętości od 1go do 100 wiader.

Zgłosić się można do Zarządu dóbr Wojnicz, poczta Wojnicz, — gdzie również zamówić można kilka set korcy **Żyta Szampańskiego** do siewu.
(1167)

Licytacya.
Zbiór roślin
pozostałych po śp. Józefie Warszewiczu, Inspektorze Ogrodu botanicznego,
od dnia 1 Sierpnia r. b.
codziennie od godziny 8éj przed południem, w Ogrodzie botanicznym
niżej ceny szacunkowej
sprzedawanym będzie. (1289-1-3)

(Nadesłane).

BILETY UDZIAŁU
moich ogólnie ulubionych
Gier towarzyskich
z 10-miesięczną wpłatą po 5 złr., są znowu do nabycia.
(1215-1-5) Kantor wymiany
***Jana Roznera* w Cieszynie.**

Do Handlu korzeni i Win
Hugona Artla
w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej, nadchodzą codziennie świeże transporta **Moreli, Wiszni, Śliw, Renglot, Gruszek, Jabłek,** oraz tegorocznych **Cytryn i Pomarańcz,** po cenach najtańszych. (1290-1-)

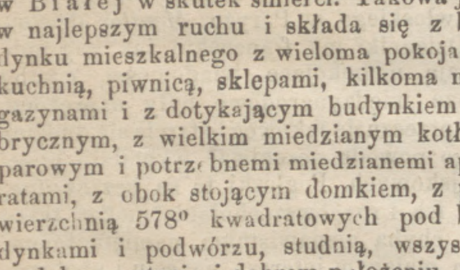
Dostać można u ***Józefa Nowakowskiego*** w Tarnowie pod L. 8, Zawale, **różnych Maszyn** do szycia bielizny, sukien i obówia po najumiarkowańszych cenach. (1114--3)

Nasienie Rzepy pastewnej
Ścierninki,
(Stoppelrübensaamen),
kwartę polskiej miary po 1 zł. opakowanie bezpłatnie, — zaleca Zakład produkcyi Nasion (1110-4-15)
***Jana Bulsiewicza* w Bochni.**
Wyka pastewna, korzec po 15 złr, garniec po 50 c.



(246-40-100)

Dobrowolna sprzedaż
Fabryki eterycznych olejków
w Białej w skutek śmierci. Takowa jest w najlepszym ruchu i składa się z budynku mieszkalnego z wieloma pokojami, kuchnią, piwnicą, sklepami, kilkoma magazynami i z dotykającym budynkiem fabrycznym, z wielkim miedzianym kotłem parowym i potrzebnemi miedzianemi aparatami, z obok stojącym domkiem, z powierzchnią 578° kwadratowych pod budynkami i podwórzu, studnią, wszystko w dobrym stanie i dobrem położeniu. Cena i warunki wypłaty dogodne. Bliższa wiadomość listownie lub ustnie u pana *Franciszka Thiela* w Bielsku, lub u p. *Rudolfa Blocka* w Białej. (1037 -6)



Pompy— Sikawki ogrodowe— Sikawki ogniowe — Studnie domowe — Liwarki do wina i piwa— Pompki do oleju i spirytusu, pod zaręczeniem.

***F. KERNREUTERA* w Wiedniu,**
Hernals Herrengasse N. 205.

Illustrowane Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1044--10)

Uwiadamiając Szanowną Publiczność, że w moim Składzie fabrycznym Kapeluszy w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, znaczne zmiany poczyniłem i zapas najnowszych kapeluszy znacznie powiększyłem, sprzedaję niskie pilśniowe (filcowe), miękkie i twarde, w różnych kształtach i kolorach po cenie Złr. 2. centów 50 i wyżej, cylindrowe jedwabne także w różnych formach po Złr. 3. wyżej. Oprócz tego polecam wielki wybów kapeluszy jedwabnych, tak zwyczajnej wielkości jak i dziecinnych, czapek podróżnych, powłok na siodła i kapeluszy liberyjnych.

Wszystkie przedmioty wchodzące w zakres wyboru kapeluszy prędko i tanio uskuteczniam, jak również przyjmuję wszystkie naprawy, wykonywując je jak najspiejszniej

Obstalunki postronne za nadesłaniem miary na głowę pocztą odwrotną wysyłam.

Panowie kupcy i kapelusznicy, biorący najmniej tuzin kapeluszy, otrzymują stósownie niższe ceny.

Cenniki na żądania rozsyłają się bezpłatnie.

Józef Hübsch
(1219--3) T. Ulica Floryańska 360 posiadający c. k. przywile

BANK POPULARNY w Bruges
(w Belgii).
W nowo urządzonej
grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB.“
można wziąść udział w grze
na 500 ck. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr., ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie **przez 19 miesięcy płaci się** równie **po 5 złr.**

Po wpłaceniu ostatniej raty **otrzyma każda osoba** biorąca udział w tem towarzystwie, **100-reńskowy ck. austr. Los z r. 1864** w oryginale.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden 100-reńskowy Los z roku 1864 w ciągnieniu d. 1 Września rb. **bezpłatnie.**

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września rb. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnieniach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadsyłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiada się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończonej wpłacie rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:

„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)“

Listy jedynie opłacone (marką 15-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Rekomandirt) listach przesłane.

Dyrekcya Banku Popularnego w Bruges (w Belgii).

Pośredniczącym odstępujemy stósowne procenta. Programy rozsyłamy bezpłatnie. (1237-2-3)

POMNIK nowy, z piaskowca, dosyć wielkiego rozmiaru, jest za pomierną cenę **do sprzedania.** — Wiadomość w Handlu Szkła i Porcelany ***J. Bazesa,*** przy ulicy Grodzkiej obok kościoła św. Idziego, w Pałacu JW. hr. Łubińskiej. (1168-1)

PANIENKA
która ukończyła wyższy pensyonat, życzy sobie, tu w Krakowie, udzielać w domu przyzwoitym lekcyj języków **francuskiego i niemieckiego,** oraz i innych nauk. — Wiadomość w Administracyi „Czasu“. (1101--3)

Do wielkiego Składu Węgla
przy kolei żelaznej,
nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiej pod L. 329.
(1126-5-2) ***G. Gebhardt.***

50 morgów lasu
sosnowego, jodłowego, jaworowego, grabowego, osikowego i olszowego do budowli użytecznego, jest w każdej chwili w okolicy Dębicy do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli *Władysław Jaworski*, księgarz w Krakowie, lub *Henryk Dzierżyński* w Gębiczynie, poczta Pilzno. (1112-3)

Dom murowany z Ogrodem i $1\frac{1}{2}$ morga ornego pola w Krakowie na przedmieściu Zwierzyniec - Półwsie, pod L. 24, w miejscu do handlu bardzo przydatnem, jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu. (1163-2-3)

Bióro umieszczeń
Nauczycieli, Nauczycielek i Bon
Heleny Nowoleckiej i Justyny Jędrzejowskiej
w Krakowie,
przy ulicy Św. Krzyża pod L. 419,
zawiadamia osoby interesowane; iż ma obecnie do umieszczenia **Guwernerów** Polaków, Francuzów, — **Guwernantki** Polki wydoskonalone w muzyce — tudzież **Bony** Polki, Francuzki i Niemki. (1222-2-3)

Lekarz zębów
HERRMANN ALPHONS
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej N. 99,
odjeżdża w **dniu 8 Sierpnia do Bielska,**
i dopiero **dnia 6 Października** powróciwszy, udzielać nadal będzie rady w wypadkach tyczących się jego fachu. (1115-2-3)T

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych. Skład obić pokojowych.

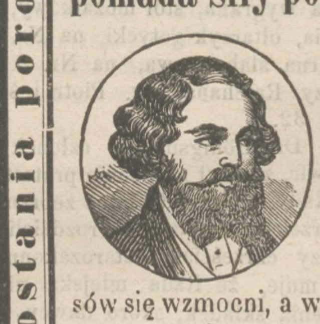
Nowo otworzony
Bazar tapetów
czyli
SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,
naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,
znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych **francuskich i angielskich**
Obić papierowych,
rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ od **2 złr.** — „
Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.
(1217-2-12)T. ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Z zaręczeniem do zachowania włosów.

Łysym dla dostania porostu. Nie mającym brody, dla dostania tejże.

Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono, jest
c. k. wyłącznie uprzywilejowana
EVALINA,
pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,



której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących językach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.



1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.

Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach: ***Karol Mally* w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.

Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1224-2-)T

Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**

W **Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn*— we **Lwowie:** w aptekach *Adolfa Berlinera, S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza*— w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski*— w Turce *A. Czyrniański*— w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.



Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hrony urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozrożnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1131-2-)

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasz,* p. *C. Schubuth,* p. *F. W. Królikowski.***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. Stefan Kercel.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mernyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.
w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botezat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie W. F. A. Wielogórski
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj
najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków **i znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia.
(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.) omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewalina** ze stanowiska fachowo-nauk.

Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie higieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Żelazne Meble ogrodowe
składane w najnowszym kształcie:
1 złr. 90 ct. wytworny, modny, składany żelazny stołek ogrodowy,
7 złr. wytworna ławka żelazna ogrodowa,
prócz tego są stoły, fotele i wszelkie insze ogrodowe lub pawilonowe meble po najtańszych cenach, a to na składzie w Fabryce mebli żelaznych ***Antoniego Brüll* w Wiedniu,** Alsergrund Hahngasse N. 6. — Skład znajduje się na Kolowratring Nr. 10. — Zamiejscowe zamówienia szybko się wykonywują. (900-11-12)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 29 lipca	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol. 100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	190	185
Bankn. pr. za 150 złr.	$80\frac{1}{4}$	$78\frac{1}{4}$
Srebro nowe austr.	125	123
Dukat ważny . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 30	10 10
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 25
Listy galic. nowe z k.	80 —	79 —
— — stare	83 25	82 25
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw	$218\frac{1}{2}$	$213\frac{1}{2}$
„ L.-Cz. z całą wpł.	174	169

Wiedeń 27 lip. (t)	złr. cent.
5% Metaliki	59 50
5% Pożyczka narod.	67 —
Akcye banku wied.	697 —
— — kred.	189 10
Losy 5% z r. 1860 .	81 40
Srebro	124 25
Londyn 10 funt. szter	27 65
Dukat pojedynczy .	6 3

Wiedeń 27 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 —	52 75
— Pożyczka narod.	67 50	67 —
— Metaliki na m. k.	57 50	57 25
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	69 —	68 50
— — chor. i b.	73 —	72 —
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	66 25	65 75
— — siedmgr.	65 25	64 75
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 20	94 20
4% Galicyjskie. . .	78 50	78 —
5% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	107 50	106 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	143 —	142 50
— — — 1854	75 50	75 —
— — — 1860	92 75	92 25
— — — 1864	77 —	76 80
— Como-Rente.	17 75	17 25
— Kredytowe	124 25	123 75
— żegl. par. na D	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 —	26 50
— hr. St. Genois .		23 50	22 50
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 50	18 50
— hr. Keglevich .		12 50	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		699	697
Zakładu kredytowego		178 40	178 20
Żeglugi par. na Dunaju		433 —	481 —
Kolei półn. Ferdynan.		— —	— —
— rządowéj fr.-a.		— —	— —
— zachodniéj c. El		147 50	147 —
— Pardubickiéj .		122 75	122 25
— południowéj .		191 25	190 75
— Galicyjskiéj .		216 25	215 75
Czerniow. z wpł. $80\frac{1}{4}$		173 50	172 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	4	107 —	107 —
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	107 25	107 —
Hamb. 100 mark.	$2\frac{1}{2}$	95 —	94 75
Londyn 10 fun.	3	127 85	127 65
Paryż 100 frank.	3	50 85	50 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 09	6 8
— — obrączk.	6 09	6 8
Złoto *al marco* . .	6 7	6 6
Napoleondory . . .	10 24	10 23
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 65
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 85	12 75
Imperyały rosyjskie	10 50	10 45
Srebro	125 25	124 85
— kupony . . .	125 50	125 .
Talary związkowe .	$1\ 88\frac{1}{2}$	1 88
Pruskie bilety kas. .	1 89	$1\ 88\frac{1}{2}$
Lwów 26 lipca		
Dukat	6 10	6 4
Półimperyał rosyjski	10 48	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 89	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	80 32	79 53
— — m. k.	84 33	83 51
Obligi indem. b. kup.	67 58	66 92
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	218 25
„ „ lwow.-czer.	175 —	172 33

Warsz. 27 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	— —	— —
Listy zast III okr. „	70 67	70 33
kupon „	— —	$38\frac{8}{9}$
Listy likwidacyjne .	58 83	58 50
kupon „	—	$63\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	56 —	55 33
5% Pożyczka loteryjna	112 32	112 —
Wrocł. 27 lipca		
Banknoty austryac. .	$80\frac{1}{8}$	$79\frac{5}{8}$
Polskie bilety bank.	$83\frac{1}{12}$	$83\frac{5}{12}$
„ Listy zastaw.	$68\frac{3}{4}$	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — $3\frac{1}{2}$%	—	—
Paryż 27 lipca		
Renta 3%.		69 37
Londyn 27 lipca		
Konsole		$94\frac{5}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7.10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*